Nr. 78 We Lwowie, Piątek dnia 4. Kwietnia 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.

. . . .

[Numer poje]dyńczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi na II. kwartał 1879

w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 3. kwietnia.

(Pismo hr. Krukowieckiego i kwestja solidarności. — Nowe wybory odbędą się w drugiej połowie czerwca. — Dwie interpelacje w Radzie państwa w sprawie okkupacji Rumelii. – Rozprawa o lichwie w parlamencie niemieckim. — Opłakany los mowy ks. Naumowicza. — Z Rady państwa. — Nędza w Styryi.)

Dołączone wczoraj do *Gazety Narodowej* pismo hrabiego Krukowieckiego, rzuca z innej znowu strony światło na przemyskie Zgromadzenie wyborców z kurji własności większej. Najpierw dowiadujemy się, że na 30 uczestników było tylko 13 wyborców. Powtóre, z pisma hr. Krukowieckiego widać, że owo jako autentyczne podane sprawozdanie w *Czasie*, było wcale nieautentyczne, lecz wielce jednostronne. Głosów odmiennych albo wcale nie podano w streszczeniu, albo tak je streszczono, iż prawdziwej treści przemówienia nie było można poznać.

W piśmie hr. Krukowieckiego ucieszyło nas mocno, iż nareszcie sformułował jasno swe zapatrywanie co do kwestji solidarności i oświadczył się za solidarnością we wszystkich sprawach narodowych w Wiedniu, do których i kwestje autonomiczne zaliczyć trzeba. Gdy hr. Kr. zaręcza, że i hr. Leszek Borkowski jest tego samego zdania i przekonania, więc śmiało powiedzieć można, że niema u nas w całym kraju już nikogo, któryby był przeciwny solidarności posłów polskich w Wiedniu w sprawach narodowych i autonomicznych. Secesjoniści szli jeszcze dalej, bo w znanym projekcie zmiany regulaminu Koła przyznawali potrzebę solidarności i w sprawach innych, a tylko proponowali, aby w sprawach pojedynczych nienarodowych i nieautonomicznych Koło miało prawo zwalniać od solidarności, lub orzekać w ogóle, iż się członkom Koła pozostawia wolność głosowania. Projekt zmiany regulaminu, wypracowany przez późniejszych secesjonistów, zaostrzał jeszcze więcej obowiązek solidarności i znosił zupełnie dotychczas przez Koło praktykowane usuwanie się od solidarności przez usunięcie się od głosowania. Myśmy wówczas przeciwko temu projektowi co do niektórych punktów wystąpili, mianowicie oświadczyliśmy się za bezwarunkowym obowiązkiem solidarności w sprawach narodowych i autonomicznych na podstawie programu, a za warunkowym jedynie w innych kwestjach, tj. jeźli i w tych kwestjach nie będzie program postawiony, i jako obowiązujący wszystkich uznany.

W ogóle kwestja solidarności już obecnie dosyć jest wyjaśnioną. Już teraz nie ma mowy o przeciwnikach solidarności i o jej zwolennikach, lecz wszyscy są za solidarnością — ale jedni za solidarnością w ogóle, bez żadnego programu, i we wszystkich sprawach bez wyjątku, drudzy za solidarnością na podstawie programu, lub tylko w kwestjach narodowych i autonomicznych. I na tem polu będzie się niezawodnie rozwijać agitacja przy przyszłych wyborach do Rady państwa, które natychmiast po zamknięciu jej będą rozpisane, i odbyć się mają już w drugiej połowie czerwca, jakto z dosyć dobrego źródła się dowiadujemy.

Dwie interpelacje wniesiono w wiedeńskiej Radzie państwa z powodu pogłosek o projekcie mieszanej okkupacji Rumelii, w której Austrja ma wziąć udział. Pierwsza interpelacja wyszła od dawniejszych przeciwników okkupacji Bośnii, i jest wyraźnem potępieniem projektu, odwołując się na §. 7. ustawy o sile zbrojnej, orzekający, iż wojska użyć można tylko przeciwko nieprzyjacielowi zewnętrznemu w razie zagrożenia granic państwa, lub dla utrzymania porządku wewnątrz. Przy wzięciu udziału w okkupacji w Rumelii nie użytoby wojska przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, i nie w celu zabezpieczenia granic państwa, bo te nie są zagrożone. Druga interpelacja pochodzi od klubu lewicy, który popierał okkupacyjną politykę. Auspitz i koledzy zapytują także rząd, ile jest prawdy w pogłoskach o projekcie mieszanej okkupacji, ale nie potępiają jej, lecz wzywają jedynie rząd, aby wytłumaczył, coby go skłaniać mogło do wzięcia udziału w okkupacji Rumelii? Zdaje się, że ta ostatnia interpelacja jest umówioną z hr. Andrassym. Paraliżuje ona pierwszą, mianowicie jeśli rząd, co jest bardzo prawdopodobnem, albo żadnej nie da odpowiedzi, albo wymijającą, iż rokowania się toczą, więc rząd żadnych nie może dać wyjaśnień. Później będzie się wobec dokonanej okkupacji mógł hrabia Andrassy powołać, iż tylko w jednej frakcyjnej interpelacji potępiono z góry udział w okkupacji Rumelii, w drugiej zaś tego nie uczyniono, lecz tylko domagano się wyjaśnienia!

Zresztą daremne są usiłowania opozycji okkupacyjnej, aby wstrzymać dalszy rozwój polityki gabinetu na półwyspie Bałkańskim. Dziś nawet hr. Andrassy wstrzymaćby jej nie zdołał. Zajęcie Bośnii wprzęgło Austrję do rydwanu moskiewskiego, i już polityka Austro-Węgier musi odtąd zgodnie z Moskwą dalej postępować i wraz z nią przeprowadzać dalszy rozbiór Turcji. Tylko nasza delegacja, aby się wytłumaczyć z popierania tej polityki, mogła wpaść na taki koncept, iż okkupacja Bośnii jest wymierzona przeciw Moskwie i pierwszym krokiem do wojny z nią.

W parlamencie niemieckim rozpoczęły się onegdaj obrady w kwestji lichwy. Zasługa podniesienia w Niemczech tej sprawy, tak wysoce humanitarnej, a z pewnością więcej obchodzącej Europę i cywilizację, aniżeli los dzikich i zbydlęconych Bułgarów rumelijskich; zasługa tedy podniesienia tej sprawy przypada w całości stronnictwu centrum. Pierwszy na niemieckiej arenie parlamentarnej wystąpił z wnioskiem dotyczącym lichwy poseł Schorlemer-Alst, stawiając w sejmie pruskim interpelację do rządu, co zamierza uczynić, aby zapobiedz wywołanej przez lichwę ruinie ekonomicznej całego proletarjatu Niemiec? Poseł Schorlemer-Alst należy do stronnictwa centrum; to też dokoła podniesionej przez niego chorągwi skupiło się naprzód całe centrum, a wkrótce potem wszyscy przyjaciele uciemiężanego przez żydów ludu, wszyscy szermierze, gotowi wystąpić do walki przeciw zgubnym teorjom zwolenników nieograniczonej wolności eksploatowania przez kapitał tych, co potrzebują kredytu. Rząd na interpelację odpowiedział wymijająco, przyrzekł rozpocząć studja, wysadzić ankietę, etc., słowem zbył interpelację według znanej i praktykowanej przez wszystkie rządy metody, stosowanej przez nie wtedy, gdy interpelacja niemile jest widzianą.

A niemiłą ona była dla rządu z tego zwłaszcza powodu, że uderzała wprost w stronnictwo narodowo-liberalne, najliczniejsze w Niemczech a w przeważnej większości złożone z żydów. Przecież Laskery, Bambergery itd. wszystko żydzi rodowici, stoją od lat kilkanastu i po dziś dzień na czele tego stronnictwa. Bismarkowi zaś zależało podówczas na głaskaniu tego stronnictwa, albowiem prowadził z niem rokowania i była chwila, że miał nadzieję, iż zapomocą Delbrücka zdoła uzyskać od tego stronnictwa poparcie dla swych cłowych projektów. Dlatego właśnie oziębłe zbył interpelację w sejmie pruskim.

Atoli od tego czasu agitacja przeciw lichwie zaczęła przybierać coraz szersze rozmiary, wyłoniła się poza stronnictwo centrum, zwolenników zaczęła znajdywać w stronnictwach konserwatywnych, a nawet i w zdrowej części stronnictwa narodowo-liberalnego. Ci z national-liberałów, w których żyłach nie płynęła krew semicka lub nie byli opanowani przez żydów, zaczęli przechylać się na stronę agitacji; a w końcu i żydzi, gdy spostrzegli niebezpieczeństwo, zaczęli także gardłować przeciw lichwie, chcąc przez to dać do poznania, że niby to lichwiarz a żyd to nie są terminy jednoznaczące. Jednakże nie przypuszczało żydostwo national-liberalne, że stronnictwo centrum wziąwszy się do sprawy lichwy, zechce ją prowadzić wytrwale aż do skutku. Mniemało, że na frazeologii, na artykułach dziennikarskich i na rozmowach towarzyskich rzecz się cała skończy, a projekta cłowe Bismarka zajmą tak dalece opinię publiczną, iż zapomniano o lichwie. Dlatego żydostwo to pozwalało sobie na frazeologię a nie starało się wcale uchwycić sprawy w swe ręce. Inaczej bowiem, naśladując żydów wiedeńskich, rozdzieliłoby się rolami i podejmując samo inicjatywę w parlamencie w sprawie lichwy, byłoby jej ostatecznie kark skręciło.

Tymczasem właśnie i na szczęście tej sprawy, inicjatywę podjęło znowu stronnictwo centrum. Zaraz po otwarciu parlamentu członek tego stronnictwa, poseł Reichensperger złożył do laski marszałkowskiej wniosek, który zdaniem żydów byłby *„schreiendste Parteinahme für das Agrarierthum, d. h. für den Grundbesitz wider das Capital"* (najstraszniejszą parcjalnością dla agrarzystów, to jest dla posiadłości gruntowej przeciw kapitałowi). Reichensperger żąda bowiem aby stopą procentową było 5 od sta, a tylko w stosunkach kupieckich 6 od sta. Znosi wszystkie konwencjonalne kary, pozwala tylko w wyjątkowych, nieskończenie rzadko mogących się przytrafić wypadkach podniesienie procentu do 8 od sta, a na wszelkie operacje lichwiarskie (a takiemi byłyby według jego wniosku wszelkie kredytowe stosunki, biorące wyższy od 5 a *respective* 6%) naznacza nieskończenie surowe kary.

Ponieważ jednostronność i przesada wniosku Reichenspergera biła zanadto w oczy i budziła uzasadnioną nadzieję, że parlament go odrzuci, przeto żydowizm zacierał ręce z radości. *Dépasser le but, c'est manquer la cause* (przekroczyć cel, to najprostszy sposób aby przegrać sprawę) mawiali żydzi, cytując to przysłowie francuskie. Aliści stronnictwo konserwatywne wystąpiło z pomocą. Kleist-Retzów, przywódca niemieckich konserwatystów, ułożył natychmiast inny wniosek, bardziej umiarkowany, i dlatego mający większą szansę powodzenia. Właśnie ponieważ jest wielkie prawdopodobieństwo, że wniosek Kleist-Retzowa stanie się podstawą nowelli przeciw lichwie, podajemy go tutaj w przekładzie. Oto jego treść:

„Parlament zechce uchwalić projekt następujący:

My Wilhelm z Bożej łaski cesarz niemiecki, król pruski itd.

stanowimy w imieniu cesarstwa stosownie do uchwały Rady związkowej i parlamentu, co następuje:

Art. 1. Za §. 302 kodeksu karnego zamieszczone będą następujące nowe paragrafy:

§. 302 a. Kto celem zysku i korzystając z krytycznego położenia, lekkomyślności lub niedoświadczenia innych, wymawia sobie lub każe płacić przy udzielaniu lub prolongowaniu pożyczki wynagrodzenie, które stosownie do okoliczności jest nader wysokie w stosunku do pożyczki, lub kto pretensje takie, znając dokładnie powyższe stosunki, nabywa albo też dalej sprzedaje, lub żąda za nie zbyt wysokiego wynagrodzenia, karanym będzie za lichwę karą pieniężną aż do 1500 m.

Jeżeli interes lichwiarski kryje się pod pokrywką innego interesu, następuje kara więzienia aż do 3 miesięcy i równocześnie kara pieniężna do 1.500 marek.

§. 302 b. Kto trudni się lichwą jako procederem lub ze zwyczaju, karany będzie więzieniem a równocześnie karą pieniężną aż do 3.000 m. Wyrok może zapaść prócz tego na utratę praw obywatelskich.

§. 302 c. Przepisy §§. 302 a. i 302 b. zastosowane także będą do utrzymujących lombardy, jeśli takowi przekraczają stopę procentową przyznaną im na mocy istniejących rozporządzeń.

Nabywający przedmioty pod warunkiem zwrócenia ich po upływie umówionego terminu i za opłatą umówioną (Rückkaufshaudler), mogą pobierać te same procenta, co trzymający lombardy.

Art. 2. Prawo to wchodzi w życie z dniem 1. października 1879."

Onegdaj zaczęły się tedy obrady nad temi obydwoma wnioskami, a raczej nad wnioskiem Reichenspergera jako dalej idącym. Przemawiali tylko Reichensperger, Kleist-Retzów i Schorlemer-Alst, a więc sami najzawziętsi antilichwiści. Żaden zaś żyd nie wystąpił ani w obronie lichwy, to jest wolności ekonomicznej kredytu, ani też z twierdzeniem, że prawodawcze środki nie są w stanie lichwy dosięgnąć, i że prawo przeciw lichwie jest bezpożyteczne, bo zawsze da się obejść.

Wiadomo bowiem, że są to dwa ulubione koniki wszystkich zwolenników lichwy. Ale bo też wymienieni powyżej mowcy główne swe strzały wymierzyli właśnie przeciw tym dwom sofizmatom i wykazywali — dając za przykład Galicję — że i prawo może lichwę dosięgnąć, i że wolność kredytu zamiast obniżać stopę procentową, podnosi ją natomiast we wszystkich tych społeczeństwach, na których targu więcej jest zaofiarowanej pracy niż rozporządzalnego kapitału.

W końcu w imieniu rządu zabrał głos prezydent urzędu sprawiedliwości Friedberg; potwierdził, iż rzeczywiście lichwa okropnie niszczy bogactwo Niemiec, podniósł jednak, że wniosek Reichenspergera żąda za wiele, i dlatego może upaść. Ale zato wniosek Kleista jest o wiele praktyczniejszy, jeżeli więc Izba oba wnioski przekaże do komisji, natenczas rząd od siebie, a Rada związkowa od siebie będą starały się sprawę tę doprowadzić do pożądanego celu. I rzeczywiście parlament przekazał oba wnioski do komisji, złożonej z 21 członków.

Napróżno szukaliśmy po wszelkiego rodzaju i ducha dziennikach za jakiem takiem słowem przychylnem dla mowy ks. Naumowicza. Może jutro pojutrze któremu przypadnie potrzeba podnieść ją dla dokuczenia Polakom i może ją *Nordd. Allg. Ztg.* i wychodzące w Poznańskiem dzienniki niemieckie zaszczycą przedrukiem ustępów, przycinających Polakom, — ale pierwsze, najprawdziwsze wrażenie tej czytanej mowy było dla mowcy i jego towarzyszy nieskończenie opłakane. Wiedeński korespondent *Polityki* nie wymienił nawet, o czem prawił ks. Naumowicz. Wiedeński korespondent *Czasu* pisze:

„Nawet ks. Naumowicz, wygłaszający zwykle treny ruskie na rzekomy ucisk polski, nie zaciekawił nikogo, mówił przed pustemi ławami i do głuchych uszów, nadto nie mówił, ale raczej czytał całą swoją jeremiadę z potężnej pliki kartek, przeznaczonych nie dla Izby, ale dla *Słowa* ruskiego i dla wyborców, mniemających, że tacy deputowani reprezentują także kraj, a mianowicie ich a nie swoje interesa. Miejscami sam się śmiał, miejscami śmiano się z niego. Twierdził on, że co nowe pokolenie ruskie, to głupsze (sic!), cytując na to autora i pragnąc tem udowodnić, że w szkołach z językiem wykładowym polskim, Rusini tak głupieją. Zużyta to piosnka na tę samą nutę, z jakiej w swoim czasie Szaszkiewicz i Kowalski intonowali na sejmie dopominanie się o język wykładowy niemiecki, dla podchowania rekrutów ruskich na wprawnych „gefrajtrów" i kaprali austrjackich. Przypomniał im wtedy jeden z posłów krakowskich, że język wykładowy niemiecki doprowadził ich do tej po 100 latach kultury, że ich rekrutom dla wyróżnienia prawej nogi od lewej, wiązano dwa wiechcie na obuwiu, wołając: „słama! sieno!" zamiast „w prawo" i „w lewo!" coby po polsku może łatwiej byli zrozumieli aniżeli dresurę niemiecką! Podobną odprawę było można dać ks. Naumowiczowi i tym razem, ale nikt z Polaków nie powstał, a nikt z Niemców nie słuchał.

Prezes p. Rechbauer widocznie mało ubawiony temi andronami, po skończeniu odczytu ks. Naumowicza oświadczył mu jedynie oschle, że niechciał mu wprawdzie przerywać w czytaniu — ależ że nie godzi się czytać całej mowy. Przeplatał on tę tak zwaną mowę różnemi petycjami i rezolucjami, w tej lub owej gminie zebranemi, a przechodząc z wielką emfazą spis jadła włościan ruskich, od poniedziałku aż do niedzieli, pouczał próżną Izbę, że biedny chłop ruski jada dzień w dzień barszcz i ziemniaki; a tylko trzy razy w roku i na weselu używa mięsa... *(sic!)* Obraz nędzy ludu wiejskiego malował z natury, przepomniał tylko dodać, że nie jest on wyłączną cechą chłopa ruskiego, ale że to zubożenie jest ogólne, i że bank rustykalny jest kreacją — ruską."

Słowo liczyło na to, że który z delegatów polskich zechce odpowiedzieć ks. Naumowiczowi, a wtedy zabierze głos jeszcze kto drugi, gdyż „odparcie ze strony reprezentantów Rusi galicyjskiej będzie nieodzownie potrzebnem." Nadzieja daremna!

Drugiego dnia ogólnej rozprawy budżetowej w przedlitawskiej Izbie posłów d. 1. b. m. zabrał głos p. Beer, który już był odstąpił od

---

Przegląd teatralny.

(Ernest Rossi i jego Otello.)

Sama wieść, że Rossi przybędzie do Lwowa, obudziła w kole znawców i prawdziwych miłośników sztuki gorączkową niecierpliwość. Przybycie jego położyło na starym Daniłowskim grodzie piętno stołeczne. W kronice artystycznej naszego miasta złotemi należy wypisać ten wypadek głoskami. Lat kilkanaście mija odkąd genialny ten artysta w tryumfie objeżdża Europę, wszędzie grą swoją niewypowiedziany wywołując zapał. To, co o nim dotychczas pisano w rozmaitych językach, mogłoby znaczną złożyć bibliotekę.

Rossi jest obecnie w pełni swej siły. Ma on wszystkie warunki potrzebne artyście dramatycznemu. Jego figura i postawa szlachetna, poważna, bohaterska, jego głos potężny, pełny, wyrazisty i do wszelkich modulacji skłonny, jego twarz z wyrazem niesłychanie wymownym — oto materjał, z którego wyższa inteligencja i prawdziwe natchnienie artysty tworzy arcydzieła szlachetne i potężne.

Podstawą gry Rossiego jest sumienne drobnostkowe studjum. Aktor zwyczajny wyuczywszy się do tego stopnia roli swej, wypracowawszy w niej szczegóły najmniejsze, byłby wstrętny i wpadać by musiał co chwila w ton fałszywy. Genialny tragik włoski panuje jednak nad swoją rolą całkowicie, owłada równocześnie całość i umie znaleźć ton do przedstawienia rzeczy właściwy i tym kolorytem jednakowym, który cechuje całą jego grę właśnie najwięcej zadziwia i imponuje.

A ile tam zmysłu estetycznego, ile poczucia piękna w tej naturze, najlepiej dowodzi każdy ruch, każdy gest, każdy krok znakomitego artysty. Pozę jego każdą z czystem sumieniem przenieść może mistrz największy na płótno, a niechaj pewny będzie, że kopiując to poruszenie skopiował nie pozę teatralną, nie naturę nawet ale wszystko to, co tylko jako typ, może być pięknego w naturze. Mimika Rossiego jest bogata; w tysiące sposobów umie on tłómaczyć ruchem myśl swoję, a tyle w tej interpretacji charakteru, tyle wdzięku, tyle natury i prawdy, że ktokolwiek zeń by wziął wzór może być przekonanym, że nie bierze wzoru z maniery, bo artysta ten niezna co to jest maniera. Smak w tym względzie subtelny i delikatny udowadnia najlepiej genialny tragik tam, gdzie mimika jego nie jest już czysto fizjologiczna, gdzie niepłynie z samej natury uczucia, czy namiętności, gdzie jest więcej symboliczną, to co nazywa niemiecka krytyka ruchem malowniczym, a w którą Rossi wyzuwając się z swego narodowego usposobienia: przesadnego bogactwa mimicznego umie wlać wdzięk, niezatracając bynajmniej wyrazistości i znaczenia.

Cóż mówić o jego deklamacji? Język włoski, który w spiewie tyle okazuje zalet w deklamacji może zanadto jest jasny i rytmiczny, aby umiał oddać tony więcej chropawe, wstrętne w muzyce, ale konieczne w deklamacji dla zcharakteryzowania pojedynczych scen i momentów, i trzeba Rossiego aby zeń tyle rozmaitych wydobyć tonów. Powiedzieć o jego deklamacji można to, co J. N. Kamiński powiedział o języku naszym, że „jest wszystko wydać zdolny, gnie się, leci, brzmi, przenika." Porównując jego język z deklamacją współtowarzyszów artysty, dziwić się wypada, zkąd ten człowiek wynalazł w tej mowie samogłosek tyle dźwięków, ostrych i surowych dla nacechowania dzikiej, namiętnej natury Otella.

Mówimy Otella, bo głównie o nim pisać mamy.

Sam charakter talentu tragika włoskiego, przeznacza dlań role, w której siła głównym jest czynnikiem. Któryś z krytyków francuskich porównując Rossiego z Salvinim zaznaczył różnice ich gry nazywając pierwszego huraganem namiętności, drugiego wcieleniem powagi i spokoju sztuki klasycznej. I istotnie, co się tyczy Rossiego zgadzamy się zupełnie z tem zdaniem, Znamieniem gry jego jest przedewszystkiem potęga namiętności, którą rozwinąć umie w całej pełni, i z tych powodów jego Otello jest arcydziełem skończonem. Rozumiemy, że artysta tej siły, co Rossi potrafi się przerzucić w inny wprost przeciwny charakter, i tem bardziej ciekawi jesteśmy na jego Hamleta, ale główną cechą gry jego, sądząc z Otella, pozostanie zawsze ta niespożyta burza namiętności, którą grozę i przerażenie wywołać umie, a którą tak artystycznie uszlachetnia, że budzi równocześnie współczucie dla siebie, i osiąga najwyższy tryumf, jaki może być zadaniem bohatera tragicznego.

Jego Otello jest dzikim przez swoją namiętność, ale nie przestaje być poważnym i szlachetnym bohaterem. Pierwsza scena, w której występuje, najlepiej o tem przekonywa. Jego chód i ruch majestatyczny dowodzi, że mamy przed sobą wielkiego wodza. Rossi nie charakteryzuje się za murzyna, ale raczej za Maura, co się nam wydaje daleko naturalniejszem, a ze scenicznych względów odpowiedniejszem, bo dozwala uwydatniać lepiej i wyraźniej w twarzy wewnętrzną walkę. Przy charakteryzacji Rossiego znać każde najlżejsze drgnienie muskułu, a kto widział tego artystę, wie, ile każde takie poruszenie ma znaczenia.

W drugiej odsłonie zachwyciło wszystkich opowiadanie Otella przed senatem. Ta już poznał każdy, z jakim artystą ma do czynienia. Rossi nie silił się wcale, ale opowiadał o swej miłości z takiem przejęciem, tyle w samym rytmie opowiadania było natury, tyle w modulowaniu prawdy i tyle w głosie uczucia, że jego Otello tą mową swoją przekonał nietylko dożę i senat, ale i całą publiczność.

W akcie drugim przepyszna była scena przywitania z Desdemoną, a dalej scena, w której jak sroga burza wpada na pojedynkującego się Cassia, i powagą głosu swego i tonem rozkazującym w jednej chwili porządek przywraca. To dotąd czuły kochanek i wódz poskramiający wybryki podwładnych. Ale dalej przychodzi właściwy Otello. Zazdrośny małżonek, dziki i srogi Południowiec, krwi łaknący tygrys, co podrażniony na wszystkich w okół się rzuca, pieni się, zgrzyta. Tu przychodzi cudowna scena, w której niemający pewności zdrady małżonki, Otello rzuca się na tego, który wzbudził w nim podejrzenie na Jagona, jednym ruchem ciężkiej ręki go obala, i stojąc nad nim z piekielnym sykiem węża, w samą twarz mu ciska wyrzuty i przekleństwa, a spieszy się, więc szepce prędko a skwapliwie, a gdy już w ten sposób zadowolnił wybuch naturalny namiętności, stoi nad nim chwilę i dysze tak długo, póki nie wróci zastanowienie, a z niem razem osłabienie, które z nóg go powala, i bezwładnie rzuca na krzesło — w bezsilnej rozpaczy. Takich potężnych, groźnych scen jest kilka, następują one raźnie po sobie, a Rossi w każdej jest inny wybuchy wściekłości potęgują się z każdą chwilą, wśród których jeszcze większe wrażenie robią pogodne momenta, w których dziki murzyn patrząc w niewinną twarz swej małżonki, nie chce wierzyć w jej przewrotność. W szczegółach wprowadza tu artysta tysiączne pomysły, jedne genialniejsze od drugich, a wszystkie równie prawdziwe jak artystyczne.

Akt piąty jest szczytem gry Rossiego. Od chwili, w której wchodzi do pokoju ze świecą w ręku spokojny powziętą decyzją, ale z okropnem cierpieniem w głębi, które wyryło się na jego posępnem obliczu aż do chwili, w której na wspomnienie samo Kassia dzikie wydając głosy rzuca się na nieszczęśliwą żonę swoją, wszystko tam tak misternie obmyślane i wykonane z taką porywającą prawdą, że o brakach i usterkach mówić nie wolno. A nareszcie jakaż cudowna scena ostatnia, w której dowiaduje się o podstępnej zdradzie Jagona i nie mogąc pojąć szlachetnem sercem bohatera takiej otchłani przewrotności urywane jeno z piersi wyrzuca tony i w końcu jak tygrys rzuca się na przyczynę swej zbrodni, a dalej i ten jęk boleści okropny, bezdźwięczny, który mu się wyrywa na widok zimnych zwłok niewinnej Desdemony i ta scena samobójstwa, gdy w wściekłości cały sztylet wgniata sobie w piersi i tych kilka chwil konania oddanych z taką siłą prawdy i uczucia. Patrząc na to wszystko i słysząc nie można się pozbyć z przed oczu tego obrazu groźnego, a tak pięknego, który w całości nieskończone daje pole do rozmyślań, a którego szczegółów nie można by wyczerpać w tomowej recenzji.

Bolesław Spausta.

O rybołowstwie w ogóle

a u nas w szczególności

przez

Leopolda Wajgla.

(Dokończenie.)

Towarzystwo gospodarcze w Zelle upoważniło niejakiego p. Schiebera wykształconego rybaka do zaprowadzenia zakładu sztucznego chowu ryb w okolicy ćwierć mili od miasteczka Hameln, co też ten w r. 1857 do skutku doprowadził, wydawszy na najpotrzebniejsze rzeczy 72 talarów. Już w r. 1858 wpuścił z tego zakładu 79.000 sztuk, a w 1859 r. 84.000 sztuk młodych łososi do Wezery. Potem od r. 1860 — 1863 nastąpiła stagnacja. W r. 1864 zaś wziął pod opiekę zakład ten magistrat miasteczka Hameln i z wydatkiem 70 talarów wszedł zakład ów znowu w życie, poczem powiększono go nowem zabudowaniem, wydawszy na to 700 talarów jakoteż przeznaczono 80 talarów na roczne potrzeby zakładu tego. Skutek został osiągnięty jak najpomyślniejszy albowiem wpuszczono do Wezery w r. 1865 39.000 sztuk, r. 1866 37.000 szt., r. 1867 dla braku ikry łososiowej nie wpuszczono nic, r. 1868 17.000 szt., r. 1869 23.000 szt. ledwo wykształconych, 20.000 szt. 3 miesiące starych, 2000 szt. 7 miesięcy starych; r. 1870 15.000 sztuk.

W przeciągu więc 12 lat wpuszczono z zakładu tego do Wezery 316.000 młodych łososi.

Jaki był skutek tego zarybienia Wezery, wykazują nam ceny dzierżawy za rybołostwo w tej rzece i oraz liczba łososi złowiona w tej wodzie. I tak:

Dochód z dzierżawy.	Rok.	Liczba złowionych łososi w przybliżeniu.	
610 talarów	1856	500	
	(1857	650	
po 1070 „	(1858	400	
	(1859	700	
	(1860	600)	W tym okresie przypada plon chowu rybek z r. 1858 i 1859.
po 1700 „	(1861	2000)	
	(1862	4—5000)	
	(1863	4—5000)	
po 1700 „	(1864	2—3000)	
	(1865	2000)	W tym okresie przypada 3-letnia stagnacja 1860—1863, kiedy ryb nie chowano.
	(1866	900)	
po 4000 „	(1867	800)	
	(1868	3000)	
	(1869	4000)	W tym okresie łowiono łososie z r. 1865—1867 wpuszczone w wodę i dlatego dzierżawcy z tego perjodu mieli 6000 talarów zysku rocznego.
po 1779 „	(1870	2000)	
	(1871	?)	

Cały zakład składa się z obszernego budynku drewnianego, w którym znajduje się urządzenie do wyprowadzenia narybka a prócz tego znajduje się w zabudowaniu przestronny basen, w którym chowają się łososie do 40 centm. długości i dłuższe [1].

Z jak małym kosztem mógłby się utrzymać u nas taki zakład, przytoczę za przykład kosztorys pstrągarni mającej się założyć w górach kołomyjskich. Kosztorys ten cały ułożony przez c. k. em. nadleśniczego Obsta z wszelką skrupulatnością i przedłożony Towarzystwu Czarnohorskiemu, wykazuje następujące wydatki jednorazowe, coroczne a oraz przychód po 4ch latach.

Koszta jednorazowe:

1) na zakupno gruntu dla zakładów $^1/_3$ hekt. lub $^2/_4$ morga z odpowiedniem źródłem w Żabni 75 zł., 2) zabudowanie drewniane (8°□) kosztowałoby 100 zł., 3) 50 graniastych misek lub kafli wewnątrz polewanych 25 zł., 4) wykopa-

---

[1] Die Flussfischerei in Böhmen und ihre Beziehungen zur künstlichen Fischzucht und zur Industrie v. Dr. A. Fric. 1871.

głosu, ale znowu się zapisał. Jestto autor cennego dzieła o finansach Austrji, sprawozdawca reformy podatkowej i wcale nienależący do opozycji centralista czystej wody. Wykazał on, że obliczony na rok bieżący niedobór w sumie 25,800.000 złr. wyniesie w istocie 29,300.000 złr., i że przez wiele lat następnych będzie co roku niedobór w sumie 25 mil. złr. Akcyzy cukrowej podnieść nagle nie można, akcyza od gorzałki i mięsa już jest podwyższona, chybaby należytości podwyższyć można. Ale i reforma podatków stałych mało się przyda, bo podatki gruntowe i domowe już przewyższają wszelką miarę, a podatek zarobkowy organa skarbowe co roku wyżej wyśrubowują. Podwyższenie pomnożyłoby zaległości, ale nie zapasy kasowe. — Co najwięcej możnaby wydusić 16 mil.,—a zkąd wziąć 10 mil. złr.? A więc niema innej rady, jak tylko obciąć budżet wojskowy, który trzecią część dochodów pochłania. „Ale na to potrzeba rządu, któryby wiedział, do czego dąży, i był wobec ludności energicznym, ale też i u góry odważnym.“

Mowę tę poprzedziła znakomita mowa p. br. Dipaulego, Tyrolczyka, ze stronnictwa prawa. Wskazawszy, że Prusy i Saksonia swoją c z t e r o-procentową rentę złotą po 96 wypuszczają, Austrja zaś swoją s z e ś c i o-procentową rentę złotą zaledwo po 63 umieścić może; że renta austrjacka jest igraszką giełdy, bo o 10 prc. skacze, podczas gdy angielskiej zaledwo o 1 prc. a francuzkiej o $2^1/_4$ prc. to się zdarzało — odwołuje się na powiedzenie finansisty węgierskiego Weningera, że Izba posłów albo musi całkiem zerwać ze swoją przeszłością, albo zrezygnować. Liberalizm dał szwindlerom, ferwaltungsratom i t. p. 300 mil. złr. na pastwę od czasu bezpośrednich wyborów, podczas gdy kontrybuenci podatkowi są zrujnowani, a więc i kredyt austrjacki runął.

Następnie przedstawiał br. Dipauli niezmiernie długi, liczbami, datami i nazwiskami uzasadniony szereg gwałtów, jakich się fiskalizm dopuszcza w Tyrolu. Rozum staje, czytając te fakta. Jako przyczynek dodał: „Przy pewnym urzędzie podatkowym w Tyrolu dano posadę kontrola najpierw człowiekowi, który stał pod dozorem policyjnym; następcę jego musiano oddalić, bo ani słowa nie znał języka ludności (włoskiego); a tego następca nie mógł nawet objąć posady, bo został uwięziony pod oskarżeniem o morderstwo, połączone z rozbojem.“

Dalej powiada br. Dipauli: „Pół biedy temu, kto zna ustawy — ale chłop ginie bez ratunku. Takie postępowanie byłoby nawet za najabsolutniejszych rządów wywołało powszechny krzyk oburzenia, a raczej było niemożliwe; to okpiwanie chłopów (Bauernfängerei) było pozostawione — konstytucyjnemu ministerstwu skarbu. Jakżeż można prawić, iż żyjemy w państwie, opartem na prawie? Postępowanie c. k. władz skarbowych jest nagą krzywdą i gwałtem. Jakżeż niema się szerzyć socjalizm? Poddany opuszcza ręce, i daj Boże, aby ci biedacy polegali tylko na pomocy z nieba, i o odwrócenie wolności okpiwania chłopów się modlili, — inaczej bowiem straszny dzień zapłaty spadnie na stronnictwo, które nietylko wszystko zrujnowało co istniało, ale nawet ruiny między sobą rozlicytowało.“

P. ks. W u r m, deklarant morawski, wywodził, że jedynym już w Austrji ratunkiem dla Słowian Przedlitawii korona, i wykazywał, jak stronnictwo rządzące umie niedopuszczać pod obrady sprawy takie jak wniosek Lienbachera o wykrycie powodów nędzy ekonomicznej, tudzież projekt nowej ustawy akcyjnej.

W Izbie panów ks. C z a r t o r y s k i a zwłaszcza hr. Leon T h u n uderzali na projekt zaliczki dla Morawskiej kolei granicznej, wykazując zgubną rządową politykę kolejową. Poparł ich nawet br. H e i n. Odpowiedź ministra Chlumetzkiego była bardzo wątłą; a komisarz nic nie umiał odpowiedzieć, jak tylko że trzeba ratować akcjonarjuszów.

Ciekawą do tego illustracją jest następująca korespondencja *Nowej Pressy* z Gracu: „W Styrji w ubiegłym miesiącu codziennie po siedmiu chłopów rugowano z domu i gruntu. W marcu było w gazecie urzędowej 207 egzekucyjnych sprzedaży realności ogłoszonych. W 10ciu wypadkach sam fiskus podał o egzekucyjną sprzedaż, i w reszcie wypadków główną były przyczyną podatki. Dzisiaj na ostatniej licytacji dobra tabularne Kranichsfeld, oszacowane na 145.000 złr., sprzedano za — sto złr.“

W Styrji zbankrutował przemysłowiec Fridau, mimo że aktywa są cenione na 8 do 9 mil. złr., a passywa niespełna 5 mil. złr. wynoszą. Według *Deutsche Ztg.* winą bankructwa są dwa interesa, do których ratowania wplątał Fridaua rząd.

Fundacje dla rzemieślników.

Komitet wystawy krajowej z r. 1877 wniósł przed rokiem do Wydziału krajowego prośbę, aby należącą się funduszowi krajowemu kwotę 11.000 złr. jako zwrot dwóch subwencyj przez sejm na cele wystawy uchwalonych, przeznaczył na założenie fundacji dla takich rzemieślników i przemysłowców, którzy już zawodowo w kraju wykształceni wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Na ten cel przeznaczył komitet z czystego zysku wystawy 3.000 złr., w skutek czego fundacja posiadać miała majątek zakładowy w kwocie 14.000 złr.

Uzasadniając tę propozycję komitet wystawy nadmienił przedewszystkiem, że przystępując do urządzenia wystawy krajowej nie uważał jej za cel, lecz jeden ze środków, dozwalających zbadać stan produkcji krajowej i z porównania tego stanu z siłami produkcyjnemi wyprowadzić wniosek, gdzie, w jakim kierunku i w jaki sposób produkcję krajową wspierać należy. Wystawa krajowa stwierdziła, że jakkolwiek nasz przemysł i rękodzielnictwo w porównaniu ze stosunkami krajów zachodnich na niskim stopniu się znajdują, mimo to posiadają dość sił produkcyjnych, które tylko wydoskonalić potrzeba, aby stały się trwała podstawą rozwoju, że jednem słowem kraj nasz wytwarzać może własnemi siłami i z własnego materjału wiele płodów przemysłu i rękodzielnictwa, które dotąd ze szkodą dla gospodarstwa krajowego z zagranicy sprowadzane bywają.

Niemasz dotąd dostatecznych środków wykształcenia najważniejszemu z czynników krajowej produkcji, t. j. samemu producentowi w zawodzie przemysłowym.

Dopóki istniała instytucja cechów, rzemieślnik zdolniejszy mógł łatwiej dostać się zagranicę i z wędrówki swojej odnosił korzyści. Wędrówka taka stała się niejako regułą dla rzemieślników zdolniejszych a cechy popierały ten zwyczaj, utrzymując gospody, które rzemieślnikom wędrówkę odbywającym dawały przytułek i umieszczenie. Rzemieślnik pracując w ten sposób u różnych majstrów, rozszerzał swoje wiadomości i poznawał różne ulepszenia postępowe, różne środki produkcji i zbytu, a wracając potem do kraju z wzbogaconym zakresem wiedzy, przysparzał korzyści także produkcji krajowej. Dziś w braku tych ułatwień niemożliwem jest dla ubogiego rzemieślnika dostać się zagranicę celem wzbogacenia swej wiedzy i poznania ulepszeń przez postęp wprowadzonych. Stypendja zatem oddałyby w tym kierunku wielką przysługę produkcji krajowej.

Te motywa komitetu wystawy uznał za trafne Wydział jak i sejm krajowy. W skutek tego na posiedzeniu sejmu z dnia 23. września 1878 zapadła uchwała następująca: Sejm 1) przeznacza kwotę 11 000 złr. przyznaną jako subwencję na cele wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej z r. 1877 na utworzenie fundacji stypendyjnej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną; 2) przyjmuje ofiarowany na ten cel przez komitet wystawy dodatek w kwocie 3000 złr.; 3) poleca Wydziałowi krajowemu ułożenie aktu fundacyjnego i wprowadzenie w życie fundacji tej pod nazwą: Fundacja wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z roku 1877.

Z tego polecenia wywiązał się już Wydział krajowy ułożeniem listu fundacyjnego, z którego wyjmujemy następujące ważniejsze postanowienia: Czyste stałe dochody fundacji służyć będą na wypłatę stypendjów po 300 złr. rocznie. Stypendja udzielane będą prawidłowo na rok jeden, mogą być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym, wymagało dłuższego pobytu za granicą. Nadawanie stypendjów odbywać się będzie w drodze konkursu. Wydziałowi krajowemu wolno będzie przy rozpisaniu konkursu wskazać te gałęzie rzemiosła lub przemysłu, dla których w danej chwili zamierza stypendja przeznaczyć. W tej mierze kierować się będzie Wydział krajowy względami na potrzeby kraju. Kandydaci ubiegający się o stypendja winni w podaniach swoich wykazać szczegółowo program i cel podróży a Wydział krajowy może nadto wytknąć stypendyście kierunek, w jakim, i miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie. Do podań ma być dołączone pisemne zobowiązanie się, że kandydat w razie uzyskania stypendjum po wykształceniu się za granicą wykonywać będzie swoje rzemiosło lub przemysł w kraju przez lat dziesięć. Stypendysta niedopełniający tego warunku obowiązany będzie zwrócić fundacji kwotę otrzymaną tytułem stypendjum z 6 prc. Wypłata stypendjów odbywać się będzie w dwóch równych ratach półrocznych, z których pierwsza wypłacona zostanie stypendyście w chwili wyjazdu za granicę, a druga po upływie sześciu miesięcy, jeżeli stypendysta wykaże się, że w pierwszem półroczu pobytu swojego za granicą zastosował się do przedłożonego programu podróży a ewentualnie i do dyrektywy przez Wydział krajowy wytkniętej. W razie, gdyby stypendysta nie uczynił zadość temu warunkowi, Wydział krajowy może mu odmówić wypłaty drugiej półrocznej raty stypendjum. Nadwyżka stałych dochodów fundacji nie wynosząca 300 złr., oraz wszelkie nadzwyczajne dochody, jakie fundacja mieć może z wylosowania efektów i t. d., winny być korzystnie i z możliwem bezpieczeństwem ulokowane i do majątku zakładowego wcielone. Wzrastające w ten sposób dochody fundacyj służyć będą na pomnożenie liczby stypendjów. Jeżeliby jednak z czasem, w skutek zmiany stosunków, stypendja po 300 zł. okazały się niewystarczającemi na podróż za granicę w celach fundacją wskazanych, wolno będzie Wydziałowi krajowemu zaniechać tworzenia nowych stypendjów i podnieść już istniejące do odpowiedniej wysokości a nawet zmniejszyć w tym celu liczbę już utworzonych stypendjów.

Ponieważ przed wejściem fundacji w życie, nietylko nastąpić musi zatwierdzenie aktu fundacyjnego ze strony rządu, lecz nadto spłata należytości skarbowej z czystych dochodów zakładowego majątku, przeto w przyszłym roku rzemieślnicy i przemysłowcy krajowi jeszcze nie będą mogli korzystać z stypendjów.

Z Rady państwa

Wiedeń 31. marca. Posiedzenie Izby poselskiej. Spis petycji wykazuje prośby gminy Sapohów (powiatu Mielnickiego) w sprawie serwitutów lasowych — dwie prośby towarzystw gospodarczych w Wiedniu i Badenie o ułatwienia wywozu produktów rolnictwa i leśnictwa austrjackiego do Niemiec, tudzież towarzystwa gospodarskiego w Lipie czeskiej o wydanie ustawy przeciwko lichwie.

Po załatwieniu niektórych interpelacji przystąpiono do rozprawy jeneralnej nad budżetem.

B ä r n f e i n d. Poprzestanę na wyliczeniu żałob ludności wiejskiej. W pierwszej linii rażące jest podwyższenie budżetu ministerstwa sprawiedliwości. Zbrodniarze doznają zbyt łagodnego traktowania. Ludność żali się nadto na zniesienie ustaw o lichwie, na zniesienie politycznych konsensów małżeńskich, na istniejącą ustawę szkolną, szczególnie co do 8-letniego obowiązku uczęszczania, i nareszcie na przymus legalizacyjny.

W a n k a. Wobec stworzonych bez naszego porozumienia faktów dokonanych muszę oświadczyć, że ludność nie zniesie nadal ciężaru wojskowego w dotychczasowej wysokości. Należałoby go zredukować o 10—15 milionów, a nadto wydatki innych ministerstw. Byłbym zresztą za umiarkowaną reformą podatkową, któraby rządowi przyniosła około 10 milionów.

P r a ż a k a wywód podamy według zapisków autentycznych, jak go umieszczają dzienniki czeskie. Zawiera on bowiem wiele dosadnych prawd.

N a u m o w i c z. Położenie finansowe państwa wzbudza obawy. Wszelako okkupacja była postulatem humanitarności i historycznego rozwoju Austrji. Odezwa do ofiarności ludów poskutkuje zawsze wtedy, jeżeli każda narodowość w państwie będzie Austrję uważać za ognisko prawdziwej wolności. Stosunek jednak ruskiego plemienia do Polaków jest drażliwy. Przez całą historję Rusinów ciągnie dążność do negowania i ignorowania praw ich. Język ruski jest uciskany we wszystkich szkołach ludowych, język polski jest językiem naukowym, i we wszystkich urzędach język polski urzędowym. Co do ekonomicznych stosunków, to lud musi uledz pod brzemieniem podatków. Chłop galicyjski zubożał, i musi popaść w lichwę, ponieważ nie jest w stanie ponosić tak wygórowanych ciężarów podatkowych i kosztów autonomii. W miastach widać wielki upadek rękodzieł. Rzemieślnicy nie mają odbiorców, jarmarki odbywają się słabo. Wymiar sprawiedliwości jest również bardzo smutny. Wywłaszczenie ludu przybrało ogromne rozmiary. Jedyną nadzieją jest przywrócenie pokoju na Wschodzie, które nie może pozostać bez dobroczynnych skutków na wewnętrzne i finansowe stosunki państwa. Oświadczam w końcu, że będę głosował za przyzwoleniem środków potrzebnych rządowi i za przystąpieniem do specjalnej rozprawy.

Dr. W o s z n i a k. Szczep słoweński w Styrji na kilku mitygach jednogłośnie deklarował się za politycznym programem, połączenia wszystkich Słowian w jedną całość administratywną, i zaprowadzeniem języka słoweńskiego w szkole i urzędzie. Przy tym programie stoimy. Stronnictwo konstytucyjne doktrynerskiemi ustawami pogorszyło tylko sytuację, czego dowodem zniesienie ustaw o lichwie, swoboda adwokatury, obowiązek 8-letniej frekwencji szkolnej, zniesienie politycznego konsensu małżeńskiego, objektywne postępowanie z prasą itp. Natomiast zaniechano regulacji systemu podatkowego, naprawienia ustawy wojskowej itp. Od 18 lat stronnictwo konstytucyjne ma większość w ciałach reprezentacyjnych i miało dość czasu coś lepszego zdziałać. Pozostawiam ludności, czy przy najbliższych wyborach, ma ona na nowo poprzeć owo stronnictwo.

F u x. Już względy politycznej natury zniewalają mnie do akceptowania tego budżetu, zwłaszcza że gabinet stanął wyraźnie na stanowisku wiernokonstytucyjnym. Zaufanie jednak nasze jest tylko czystą tablicą, na której gabinet musi dopiero nakreślić swoją inskrypcję. Nie tyle tedy z ufności, ile raczej z braku niedowierzania akceptuję ten budżet. Komisja wykazuje wprawdzie tylko 6.1 milionów niedoboru, ale osobno przypomina inne wydatki, mianowicie okkupacyjne, tak że deficyt wyniesie właściwie 70 milionów. Redukcji wydatków nie można wprawdzie robić, osobliwie wydatków produktywnych. Natomiast co do dochodów pożądaną jest reforma podatków bezpośrednich według zasady równego i słusznego rozkładu. Egzekucje podatkowe przechodzą wszelkie pojęcia. Coby można załatwić sprzedażą rzeczy ruchomej, załatwia się egzekucją na realności. Z prawdziwą wirtuozowością odbiera fiskus ludziom najlepsze wieprze tuczne i beczki bezpośrednio przed winobraniem. Minister skarbu powtarza ciągle: „Es wird schon besser werden“ — a tymczasem rośnie nędza, i jeżeli komu lepiej, to chyba tylko „finanzbaronom“, którzy z państwa żyją. Cóż dopiero będzie, jeżeli przyjdzie nieurodzaj, zaraza lub nawet wojna. Moja partja domaga się tedy: wspólnego parlamentu państwa, a jeżeliby to rozbiło się o opór Węgier — to unii personalnej, usunięcia węgierskiej supremacji i prawdziwej w jej miejsce równorzędności. Te idee stronnictwa będą żyć i znajdą poklask u ludności, chociaż nie jeden reprezentant ich przy wyborach upadnie.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego.

Z Izby sądowej

(Dokończenie.)

Zbrodniarze i przestępcy.

Przesłuchano nasamprzód oskarżonych. Tadeusz P o n i k ł o, geometra, lat 22, rodem z Krakowa, zeznaje: w dniu krytycznym przypatrując się operacjom policyjnym na ulicy Mickiewicza koło pałacu Gołuchowskiego, ujrzałem, jak policjant szarpał jakiegoś pana starszego, trzymającego chłopczyka za ręce, i domagał się od niego wymienienia nazwiska. Przystąpiłem tedy, i rzekłem: ten pan nazywa się Adam czy Wojciech Bezdański, na co policjant (jak się później dowiedziałem Majcher), obróciwszy się, zawołał: kiedy ten pan tak się nazywa, to pana aresztnję, i oddał mnie dwom policjantom w ręce, którzy mnie zawiedli do policji.

P r z e w o d n i c z ą c y. Kapral Majcher zeznał w policji, żeś go pan chwycił za kołnierz i obalił na ziemię. P o n i k ł o: To nieprawda. Sam Majcher zdybawszy mnie niedawno na ulicy rzekł: „panes mnie powalił“.

Obwiniony N i e d z w i e d z k i Bolesław z Seredycy, uczeń politechniki: Mnie aresztowano w przechodzie koło hotelu Żorża, byłem bez pochodni, więc nie wiem nawet za co mnie wzięto. W policji do izby, gdzie nas wsadzono, przyszedł policjant nazwiskiem Gross, i niby mnie poznał, wykrzykując, że mu jestem coś winien, chociaż na nikogo się nie targnąłem, ale równocześnie czepił się także p. Błachowskiego. Policjanta zaś, który mnie aresztował, nigdy potem nie widziałem. Podczas tłumaczenia się na policji krzyczał na mnie p. komisarz Małecki „łżesz“!

W a l l e k Alojzy, zecer powiada: Około godziny 9tej wieczorem wyszedłem z drukarni Związkowej (w hotelu Żorża) i chcąc dostać się pod kasyno, dla dowiedzenia się o bankiecie, gdym wszedł na mostek, ujrzałem tłum ludzi, wydobywający się z ulicy Zimorowicza na Akademicką i policjantów opadających z pałaszami, kto tylko znajdował się na ulicy. Na widok ten mimowolnie powiedziałem „Biją jak rozbójnicy!“ Więc i mnie opadnięto, i p. komisarz Małecki mnie aresztował. Abym dodał: „Dalej bracia naprzód“ to nieprawda. Zresztą p. Małecki w policji zupełnie inne przypisywał mi słowa. W chwili aresztowania nawet laskę swoją odrzuciłem, aby mnie nie pomawiano o gwałt.

Włodzimierz N a w r o c k i, prawnik, rodem z Tarnopola, 19 lat. obrz. gr. kat. odpowiada na oskarżenie: Naszedłem przypadkowo na zbiegowisko, i usłyszałem, że jeden z moich przyjaciół został aresztowany, i że ranny znajduje się w więzieniu, uczułem ogromne oburzenie i żal. Chciałem się zobaczyć z moim przyjacielem, więc aby się dostać do więzienia krzyknąłem: „Bij złodziejów — policjantów“ i w skutek tego rzeczywiście natychmiast mnie pochwycono.

P o z e w. Co pana spowodowało do tego okrzyku?

O b ż a ł o w a n y. Znajdowałem się w najwyższem rozdrażnieniu z powodu otrzymanej wiadomości o moim przyjacielu, i na widok pałaszowania ludzi.

Obżałowany Ł o p a c z y ń s k i Eugeniusz z Laszkowa w pow. Kamioneckim, prawnik, 22 lat, obrz. gr. kat. oświadcza: Wiedząc o projektowanym pochodzie, poszedłem na ulicę Mickiewicza. Skoro tylko pochodnie zapalono — policja uderzyła z pałaszami i kolbami. Żadnego wzywania do rozejścia się nie było. I rozejście się było wręcz niemożebne, bo gdzie tylko publiczność się zwróciła, wszędzie policjanci zamykali jej drogę. Położenie było takie, jak gdyby ktoś zastawszy obcego w izbie, krzyknął: „won z pomieszkania!“ i zastąpił mu drzwi. Z tłumu trudno było się wydostać. Najbezpieczniej było jeszcze pozostać w środku. Policjanci parli z przodu i z tyłu. Ja otrzymałem trzykrotne uderzenie w głowę i raz w plecy. W tłumie postępując otrzymałem od kogoś pochodnię i zapaliłem. Na ulicy Akademickiej, gdy policjanci kazali rzucić pochodnie, odrzuciłem moją, aby ją zagasić.

Obżałowany Jan B ł a c h o w s k i, technik, lat 18, rodem z Kąkolnik zeznaje: Szedłem na kolację przez mostek na przeciwko kasyna.

Przed nawałą policjantów, wojujących pałaszami na wszystkie strony schroniłem się do małych drzwi kasynowych. W tem nadbiegł człowiek z rozpłataną głową, i wołał: „ratujcie — rozbójniki!“ Ponieważ się chwiał — więc ująłem go za ramię i prowadziłem, wśród czego sam zostałem uderzony w głowę i plecy. Pochodni żadnej nie miałem w ręku, ale po drodze nadybawszy kawałek leżący podjąłem go, by siebie i rannego zasłaniać od razów. Ranny chciał poznać numer policjanta, i przy tej sposobności przyszło do dysknsji z jednym, skutkiem której zostałem przyaresztowany. W areszcie zjawił się wkrótce potem jakiś policjant (Gross) i zataczając się, widocznie pijany, czepił się nasamprzód p. Niedzwiedzkiego, krzycząc: Pan mi musisz zapłacić „za mantel“, a gdy ten się usunął, czepił się mnie o to samo, z takim hałasem, że go na warcie stojący policjant wziął za bary i wytrącił z lokalu.

Obżałowany Mateusz Leon B e l i n a: Już po

---

nie i założenie 2 sadzawek 50°□ $^1/_2$° głębokich, (robotnik 50 dni po 50 c.) 25 zł., 5) 1 stawek dla roczniaków 100°□ 25 zł., 6) 1 stawek dla dworoczniaków 200°□ 50 zł., 7) 1 stawek dla 3-letnich 400°□ 100 zł.; razem 460 zł.

Prócz tego wydatki coroczne:

1) na kupno podczas tarła dojrzałych ikrzaków 100 i 50 mleczaków 30 zł., 2) sprowadzenie 2000 ziarnek ikry (głowacicy) z Solnogrodu z transportem 8 zł., 3) sprowadzenie 2000 ziarnek ikry pstrągów jeziorowych z transportem 8 zł., 4) sprowadzenie 2000 ziarnek ikry łososi z transportem 10 zł., 5) pomocnik oraz wartownik za roczną opłatą 72 zł., 6) na nieprzewidziane wydatki, mięso na karm itd. 8 zł.; razem 136 zł.

Ponieważ ikra pstrąga rzecznego średniej wielkości zawiera do 2000 ziarnek ikry, to można zawsze liczyć na 800 młodych rybek, zatem z powyższych zakupionych pstrągów byłoby 80.000 pstrągów mł. rzecznych,
z ikry pod 2) byłoby 1400 głowacic,
z ikry pod 3) byłoby 1400 pstrągów jez.,
z ikry pod 4) byłoby 1400 łososi.

Ryby te po 3 latach byłyby wartości:

60.000 pstrągów rzecznych po $^3/_4$ funta w. razem 40.000 funt. po 10 c. wartości 4000 zł., 1000 pstrągów jezior. po 2 funt. w. razem 2000 funt. po 10 c. wartości 200 zł., 1000 głowacic po $1^1/_2$ funt. w. razem 1500 funt. po 10 c. wartości 150 zł., 1000 łososi razem 3000 funt. po 10 c. wartości 300 zł.; razem 45.200 funtów cłowych po 10 c. wartości 4650 zł., co podzieliwszy na 4 lata byłby roczny dochód 1162 zł. 25 c.

Z tego widzimy, że na 2 lub 3 zakłady większe możnaby liczyć jednorazowych wydatków po 3000—4000 zł. a na roczny wydatek po 1000 zł., a przecież pożytek dla kraju już po 3 latach byłby widoczny. Proponuję 2 - 3 zakładów, gdyż w każdym z tych zakładów inne możnaby gatunki ryb wychowywać a oraz gdyby który zakład dla jakichś przeszkód nie produkował rybek w jednym roku, to drugi i trzeci prowadziłby tę rzecz dalej i niebyłoby tym sposobem żadnej stagnacji w produkowaniu narybka.

Ponieważ obecnie ma ankieta w Wydziale krajowym zastanowić się nad ustawami tyczącemi się rybołostwa u nas, przeto spodziewać się należy, że niezaniedba ona niczego, co tylko przyczynić się może do rozmnożenia ryb w naszych wodach, bo gdyby polepszenie rybiarstwa miało tylko skończyć się na ustawie, to będzie to tylko półśrodek — będzie to wprawdzie świadectwem dobrej chęci, że usiłowano coś robić, ale tylko aby się niby robiło — praca atoli ta będzie płonną, bo ryb więcej nie będziemy mieli a prawo pozostanie tak samo jak inne np. leśnictwa lub zakaz łowienia ptactwa tylko na papierze.

Na zakończenie wypada mi jeszcze podać, jakie ryby znajdują się u nas, kiedy głównie przypada czas ich tarła i które ryby na szczególniejszą zasługują u nas opiekę i sztuczne rozmnożenie.

Pomimo, iż ichtyologii krajowej krytycznie opracowanej dotąd nie mamy, to jednak z cennych materjałów niżej podanych [1]) wykazuje się 49 gatunków ryb u nas żyjących.

---

[1]) *Tableau de la Pologne ancienne et moderne. Malte Brun.* Paris 1807 str. 51 ryby.

Słowaczyński André 1833—1838 Polska w kształcie Dykcjonarjusza historyczno-statyczno-geograficznego.

O rybach, które z deszczem spadły dnia 29. czerwca 1822. Jaworski. P. W. II. Warszawa.

Pietruski Konst. Opis gospodarstw galicyjskich w zastosowaniu do pasma gór karpackich a mianowicie. Podhorodce 1847. Rozmaitości str. 145. Ryby.

Sylwan z r. 1836. XII. obejmuje kalendarz tarła ryb krajowych.

Rybactwo krajowe przez Leśniewskiego, Warszawa 1837.

Hydrografia miasta Krakowa i jego okręgu przez F. Marczykiewicza. Kraków 1847.

Galicja, jej ziemia, płody i ludy. Fr. Siarczyńskiego 1857.

Opisanie histor. statystyczne Dźwiny zachod. oraz ryb w niej żyjących. Wilno 1861, nap. Hr. Plater.

Fauna der galicisch-bukowinischen Wirbelthiere przez Zawadzkiego.

Die Süsswasserfische der österreichischen Monarchie durch Heckel und Kuer. Leipzig 1858.

Einige für die Fauna der österreichischen Süsswasserfische neue Arten w roczniku tow. zool. bot. w Wiedniu 1864.

Die Süsswasserfische von Mitteleuropa von Siebold 1863.

Materjały do fauny ichtyologicznej Polski przez Wałeckiego Warszawa 1864.

Przegląd prac dotychczasowych o kręgowcach galicyjskich XXX. R. tow. nau. Kraków.

Rocznik komisji fizjogr. w Krakowie r. 1869.

Wreszcie niektóre daty tyczące się Prutu, Czeremoszu i Dniestru pod Korniowem podaję w wykazie załączonym. W r. 1874 posłałem kilkanaście gatunków ryb z Prutu do zbioru komisji fizjogr. a w r. 1876 zebrałem dla prof. Dr. Syrskiego 20 gat. z ludowemi nazwami, które w spisie umieściłem z niektóremi datami tyczącemi się tarła ryb. Takie notatki znajdują się w Rysie m. Kołomyi p. m.

I. *Ryby kościste.*

A. C i e r n i o p r o m i e n n e.

1. Perca fluviatilis L. Okoń. Czas tarła: kwiecień i maj. Miejsce pobytu: W Wiśle, w Wereszczycy, dorzecze Dniestru, w Dniestrze i w ogóle we wszystkich mniejszych i większych wodach czystych. Do 2—3 funt. wagi; mięso jego smaczne.

2. Lucioperca. Sandra Cuv. Sandacz, sodut, sudyk. Kwiecień, maj i początek czerwca. Wielki ikrzak zawiera do 300.000 ziarn ikry i więcej. Wielkie rzeki, jak Wisła i Dniestr, z przytokami i stawami są miejscem jego pobytu. Dochodzi do 20 funt. wagi. Mięso jego smaczne. Suszone okazy przewożą z Moskwy do Kołomyi.

3. Aspro Zingel Cuv. Czop. Kwiecień. W Dniestrze. Należy do systematu wód Dniestru i Prutu.

4. Acerina cernua L. Jazgorz. Kwiecień i maj. W Wiśle. Lubi bystre rzeki o dnie piasczystem, rzadziej jest w jeziorach. Wód mulistych nie lubi.

5. Acerina tanaicensis Güld. Sirotka, jersz, bobyr. Kwiecień. W Dniestrze. Właściwy rzekom czarnomorskim.

K o s t o l i c e.

6. Cottus gobio L. Głowacz, byczek. Marzec i kwiecień.

7. Cottus poecilopus H. Głowacz, byczek. Marzec i kwiecień.

8. Cottus microstamus H. Głowacz, byczek. Pospolity po wodach z dnem piasczystem. Drobna rybka, która zjada prócz skrzeku żab, także ikrę pstrągów. Sama znowu służy za karm pstrągom i lipieniom.

9. Gasterosteus aculeatus Bl. Ciernik, kat, siek, kolka. Kwiecień, maj i czerwiec. W Wiśle pod Krakowem pospolita.

10. Gobius melanostomus Pal. Babka, łęgnica, babce. Marzec.

11. Gobius fluviatilis Pall. Babka, łęgnica, babce.

12. Gobins gymnotrachelus K. Babka, łęgnica, babce. Są wszystkie trzy gatunki w Prucie, także w Dniestrze. Właściwe moczom czarnohorskim.

B. M i ę k k o p ł e t w e.

13. Cyprinus carpio L. (w różnych odmianach). Karp. Koniec maja i czerwiec. (Bloch znalazł 600.000 ziarn ikry). Pospolity w wodach słabo-płynących lub w stawach. Pochodzi z morza Kaspijskiego. Rozpowszechniony staraniem człowieka w Europie, także w północnej Ameryce. U nas głównym przedmiotem gzspodarstwa stawowego. Lubi namuł, rośliny wodne.

14. Tinca chrysitis Ag. Lin. Czerwiec i lipiec. W Bugu, Dniestrze i Prucie czasami. Po stawach pospolity. Lubi muł i tam znajduje pożywienie.

15. Barbus fluviatilis Ag. Brzana, boleń, marena, mareńczuk. Maj i czerwiec (przy końcu maja i czerwca). Jest w Prucie, Dniestrze, oraz w Wiśle i jej dorzeczach. Lubi wody bystre. Jest rybą bardzo ościstą. W Kołomyi 40 do 50 sztuk młodych za 5 ct.

16. Barbus Petenyi H. (Cobitis babatula L.) Brzanka, prażma, śliż i słyz. Marzec i kwiecień. W Wiśle, w Prucie pospolity; rzadki w Dniestrze. Lubi wody górskie z dnem piasczystem i kamienistem. Mięso jej smaczne.

17. Gobio fluviatilis. Ag. Kiełb, rusik, piaskozub, kobel. Maj i czerwiec (z początku). Jest w Wiśle, w Dniestrze i w Prucie oraz ich dorzeczach górskich. Trze się na rynin drobnym.

18. Rhodeus sericeus Pall. Różanka, siekierka, olszówka, pukawka, pukas. Maj i początek czerwca. Pospolita w wodach. W Kołomyi zwią ją pukasem, Za 1 cent 2—3 pukasów sprzedają.

19. Phoxinus rivularis Pall. Strzelba, strzelwa, stebelka, olszanka. Maj. W górskich wodach. Rybka drobna ale smaczna.

20. Lenciscus Idus L. Jaź. Kwiecień. We Wiśle i indziej w rzekach.

21. Lenciscus cephalus L. Kleń, kleńczuk. Kwiecień, maj. Pospolity w Prucie, gdzie tarło odbywa na płytkiej wodzie między kamieniami lub zaroślami. Jest też w Dniestrze, Wiśle oraz w stawach pospolity.

22. Lenciscus erythrophtalmus L. Wzdręga, zdranka, zręka, krasnochwosta. Kwiecień, maj. Pospolita po wodach. Dla bardzo wiele ości małej wartości.

23. Lenciscus vulgaris Cuv. Jelec. Kwiecień. Pospolita we wodach.

24. Lenciscus rutilus L. (Gardonus rutilus). Płoć, krasnogłarka, płotyci, ryba biła. Kwiecień, maj. Pospolita w Prucie i wszędzie.

25. Aspius rapax Pall. Rap'. Kwiecień, maj. Jest w Wiśle i indziej. Lubi wody czyste obszerne.

26. Aspius alburnus H. (lucidus). Uklej. Maj i początek czerwca. Pospolita ryba, obfita w ości.

27. Aspius alb. bipunctatus L. Szweja, uszwiejka, surowiatka, bystrzanka, wierzchówka. Kwiecień, maj. W Prucie, w Czeremoszu, w Wiśle, Stryju i indziej pospolita.

28. Aspius delineatus H. Owsianka, uklej drobniutki. Kwiecień, maj. Pospolity z poprzednim.

29. Pelecus cultratus L. Ciosa, koza. W Dniestrze rzadka, w Wiśle pospolita.

30. Abramis brama L. Leszcz, łyszczi. Maj. W Dniestrze na 1 lub $1^1/_2$ długi a na stopę szeroki; są także we Wiśle, w stawach i jeziorach. Lubi dno muliste.

31. Abramis vimba L. Certa, rybiec, rybei. Maj, czerwiec. Wchodzi do Wisły na wiosnę i w jesieni. (Rybacy z Korniowa nad Dniestrem twierdzą, że jest w Dniestrze; trze się w czerwcu i wtedy czarnieje jak węgiel).

32. Abramis melanops H. Ma być według Knera podobny do Certy. Znany Knerowi z targu lwowskiego.

33. Cyprinus blicca L. Krąp, koropyna (po rusku). Maj, czerwiec. Podobny do leszcza; w wodach spokojnych, w stawach i w rzekach, np. w Dniestrze, gdzie trze się według zdania rybaków na dnie cichej wody w czasie, kiedy pszenica kwitnie.

34. Chondrostoma nasus L. Świnka, podusta, pidusta. Kwiecień (zwykle przy końcu). Jest pospolitą w Prucie, Dniestrze, Stryju, także w Wiśle i niektórych jej dorzeczach. Lubi dno piaszczyste. W Kołomyi okazy na 10 cali po (5—8) kr.

Ł o s o s i o w a t e.

35. Salmo Salar L. Łosoś. Wrzesień, październik, listopad. Wchodzi do Wisły a ztąd do Dunajcu i Sanu, i indziej; dochodzi Białką do Morskiego oka.

36. Salmo Hucho. Hołowani, głowacice odmiana pstrągów. Październik, listopad. W Prucie, w Czeremoszu i w ich dopływach; większy od pstrąga. Wodom czarnomorskim właściwy.

37. Salmo fario L. Pstrąg, pstruch. Wrzesień przy końcu, październik, listopad i nawet grudzień. W Prucie i jego górskich dorzeczach, także w Wiśle, Stryju i ich dopływach górskich.

38. Thymallus vexillifer Ag. Lipień, toporek, per. Kwiecień, marzec. W rzekach Podgórza; lubi wody bystre i czyste.

S z c z u p a k o w a t e.

39. Esox lucius L. Szczupak. Marzec, kwiecień, maj. Wszędzie w wodach.

S l i z o w a t e.

40. Cobitis fossilis L. Piskorz, wijun, piskor. Kwiecien (według rybaków z nad Dniestru). W Prucie, Dniestrze, Wiśle i w ich dorzeczach, oraz w stawach pospolite. Mięso mało warte.

41. Cobitis barbatula L. Śliz, ślizik. Marzec (według rybaków kołomyjskich). Jest w Prucie, rzadko w Dniestrze, w Stryju i w Wiśle. Lubi dno piaszczyste i kamieniste.

42. Cobitis taenia L. Kózka, miławka, piaskozub, piaszczura, pieszczuba. Marzec. W wodach płynących lub stojących pospolite.

S u m o w a t e.

43. Siturus glanis L. Sum, som. Czerwiec, lipiec. Jest znany z Wisły, Sanu i Dniestru,

wszystkiemu nadszedłem na mostek przed kasynem. Tam ujrzałem jakiegoś jegomości rozmawiającego głośno z drugim, który mówiąc: „niech się rozchodzą“ w tej chwili chwycił mnie za rękę i popchnął pomiędzy policjantów, z gołemi pałaszami, i ci mnie odprowadzili do policji.

Za co mnie aresztowano — nie wiem, ale sądzę, że chyba dla odstraszającego przykładu. Wezwania: „W imieniu prawa rozejść się“ — nie słyszałem żadnego.

Nastąpiły przesłuchania policjantów. Kapral Franciszek Majcher nr. 4 potwierdza oskarżenie, dodając że „Poniklo nie wyglądał na policję, tylko chwycił mnie za kołnierz, ja go za paletot, a tymczasem pan z hiszpanką, którego ja chciałem przedtem uwięzić, zniknął mi z oczu. Szarpano mnie na wszystkie boki, a później na Jagiellońskiej ulicy straciłem nawet czako i pałasz.

Obrońca. Zkądże pan masz pewność, że w tłumie szarpiącym właśnie p. Poniklo był ten, który pana schwycił za kołnierz? Majcher. Bom go schwycił za paltot. Poniklo. Świadkowie inni: Kawczyński i Lille potwierdzą, że ja nie porwałem się na Majchera, który zresztą już wtedy był pijany.

Koncepista policji Jankiewicz co do obwinionych nie może żadnego dać wyjaśnienia, albowiem starając się powstrzymać pochód koło placu św.-jurskiego, został odosobniony od właściwej sceny, i z daleka tylko widział pałasze pomieszane z pochodniami.

Świadkowie pp. Kawczyński i dr. Lille (koncypient adwokacki) na żądanie obrońcy zapytani, zeznają stanowczo, że p. Poniklo, od którego w chwili krytycznej byli oddaleni zaledwo o 3 kroki, nie chwycił Majchera za kołnierz. Ten ostatni dodał: Postępowanie policji nawet z oblężanych wznieciło oburzenie. Policjanci byli widocznie pijani, i sam byłem świadkiem, jak po wszystkich scenach około godz. 11. kilku ich w służbie, bo z karabinami wstąpiło do szynku Naftuly i dolewało jeszcze.

Policjant nr. 64 Chilim Grosz z Nabroża izraelita zabałamucił się całkiem. Był on tym, który z polecenia Majchera odprowadził Poniklę do policji, lecz nie wie za co. W policji zeznał, że go uderzono kamieniem w twarz, teraz zaś, że „kto“ — dlaczego — bo piekło i była mnóła. W policji przypisał to uderzenie akademikowi Niedźwieckiemu, teraz zaś nie wie komu i nawet nie wie gdzie dostał w łeb.

W skutek tego prokuratorja odstępuje od oskarżenia p. Niedźwiedzkiego.

Policjant nr. 81 (Krzysztof Duda) religii „polskiej“ i Sylwester Dzyngiel rel. ruskiej aresztowali podług p. Nawrockiego na rozkaz samego radcy policyjnego Frydrycha, ale ani jeden ani drugi nie słyszał na własne uszy, by oskarżony krzyczał „bić złodziejów, policjantów!“ Było to już po „fajerkach“. W miejscu zkąd zabrano Nawrockiego, było zaledwo kilku „cywilistów“, policjantów zaś przynajmniej ze 20 — 30. Z daleka zaś cywilisty robili „klumpy“ i my „prosili“, aby się rozchodzili. Ten Dzyngiel otrzymał d. 23. lutego b. r. rozkaz wystąpić ze straży policyjnej. Przewodniczący. Dlaczego? Dzyngiel (niesmiało) kazali mi odejść. Przewodn. Ale coż za przyczyna? Dzyngiel. Byłem „naprzeciwko“ z p. komisarzem, i p. kapitan kazał mi odejść. Zeż zaś podejrzenie, że indywiduum to miało wiadome zajście z kiełbasą.

Koncypista policyjny Małecki powiada: Nie miałem w tym dniu służby, i otrzymałem od p. dyrektora specjalną misję. Przybywszy do ulicy Fredry przed kasyno, ujrzałem na drugiej stronie mostek gołe pałasze i krzyk „nie macie prawa dobywać pałaszy!“ Podbiegłem i zawołałem nań na policjantów, aby pochowali pałasze. Wtem policjanci ścigali jednego człowieka, rzekłem więc „ja tego pana aresztuję sam!“ Uczyniłem to dlatego, bo widziałem ogromne rozdrażnienie. Aresztowanego (Walka) zabrałem ze sobą.

Przewodniczący: W kontekscie protokołu policyjnego stoi, że „Alojzy Walek według zeznania koncypisty Małeckiego krzyknął: „rozbójniki.“

Małecki. Ja Walka poznać nie mogę. Czy słowo „rozbójnik“ odnosiło się do policji — nie wiem.

Co do p. Łopaczyńskiego policjanci Jac, Kozioł i Mielnicki umieją tylko tyle zeznać, że pędzony prez policję ku mostowi śtojańskiemu rzucił pochodnię — jak się zdawało na żołnierzy — ale nie widzieli aby kogo trafił, i gdy chciał ją podnieść na nowo, został schwycony. Z konfrontacji wynika, że słuchając rozkazu policji aby rzucano pochodnie, trudno było nie rzucić pochodni, bo ci ze wszystkich stron nacierali na publiczność. Podobniez rzecz się ma ze sceną Błachowskiego; jeden policjant Wasio — nr. 122 kazał mu rzucić niezaloną „fakle“, a drugi — Mojżesz Stechelberg nr. 33. — kazał mu ją na nowo podnieść, i aresztował.

Natomiast świadek odwodowy p. Aleksander Nikorski potwierdza pod przysięgą zeznania obżałowanego Błachowskiego.

Nakoniec ajent policyjny Julian Neschel twierdzi, że Belinę aresztował „zapewne“ tylko dlatego, iż nie chciał się ustąpić na wezwanie.

Obrońca. Czy wzywałeś pan głośno „w imieniu prawa?“

Neschel. Nie — tylko prosiłem, aby się rozchodzili.

Obrońca. Czy oskarżony mógł słyszeć pańskie gadanie?

Neschel. Nie wiem, ale „musiał“ się opierać, skoro go kazał odstawić.

Na skonstatowania, że żaden z oskarżonych nie był dotąd karany, zakończono rozprawę dowodową. Popołudniu w ostatecznym wywodzie prokurator odstąpił od oskarżenia p. Błachowskiego, a żądał tylko skazania 5 pozostałych.

Obrońca Jackowski wniósł na uwolnienie zupełne swojego klienta Ponikły. Zajścia bowiem listopadowe działy się pod okolicznościami prowokacyjnemi. Gdzie jest „nadużycie władzy urzędowej“, tam niema „urzędowania“, a zatem nikt nie może mu przeszkadzać. Rozprawa dowiodła, że nikogo i nigdzie nie wzywano do rozejścia się według formy przepisanej. Zresztą świadkowie dowodowi są sami podejrzani i nie zasługują na wiarę.

Obrońca Jekeles wziął rzecz ściśle prawniczo i wykazał, że oskarżeniu o zbiegowisko brak podstaw paragrafowych. Władza nie postąpiła tak, jak przepisy nakazywały. Skarżyć to sam rząd centralny, usuwając niektóre figury od urzędowania. W toku rozprawy nie widzieliśmy też świadków, ale tylko interesowanych. Powtóre paragraf wymaga, aby władza ta była w „urzędowaniu“, tj. w wykonaniu pewnego nakazu. Tego tutaj twierdzić nie można. Gwałty działy się po pochodzie. Co najwięcej jedni Walek i Nawrocki przyznawszy się [illegible] straży policyjnej, mogliby być pociągani do odpowiedzialności. A co do Łopaczyńskiego, który umykając z miejsca, najskuteczniej czynił zadość intencjom szanownej władzy, prawdziwa zachodzi zagadka, jakim prawem miałby się stać winnym „występku zbiegowiska“.

Trybunał po krótkiej naradzie uwolnił wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Walleka i Nawrockiego, których za obrazę straży policyjnej skazał na 5 złr. grzywny.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. kwietnia.

* Ciągnienie loterji fantowej Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbyło się jak wiadomo d. 31. z. m. publicznie w sali Tow. w obecności komisarza rządowego, prezesa Towarzystwa p. Jana Dobrzańskiego, prezesa komitetu loteryjnego p. Zygmunta Richtmana, sekretarza i wszystkich członków komitetu. Wylosowano 116 fantów, pomiędzy którymi znajdują się przedmioty cenne, po które wygrywający może się zgłosić do prezesa komitetu p. Richtmana, przesyłając los wyciągnięty w przeciągu 6. tygodni od niniejszego ogłoszenia. Fanty nieodebrane w terminie oznaczonym, zostają własnością Towarzystwa. Spis wyciągniętych numerów wręczony zostanie w tych dniach wszystkim, którzy się zajmowali rozprzedażą losów.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 5. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z podróży naukowej p. Radwańskiego. 3. Wnioski.

* Podaliśmy pozawczoraj o awanturze hotelowej według opowiadania owych pań, matki i córki, które uciekły były z pokoju, który zajmowały, i przeniosły się do innego, w przekonaniu, iż się ktoś do ich pokoju dobywał. Tymczasem właściciel hotelu i służba oświadczają, że to było jedynie przywidzeniem. W obocznym pokoju byli mężczyzni, rozmawiający żywo i dosyć głośno, przypadkowe stuknięcie i trącenie krzesłem o drzwi dało tym paniom powód do mniemania, że ktoś się do nich dobywa i narobiły hałasu niepotrzebnego, żądając innego numeru.

Dodać musimy, że owym Moskalem, który miał niby dobywać się, nie jest wcale pułkownik moskiewski.

* Redakcja *Dziennika dla Wszystkich* zawiadamia pp. prenumeratorów, że ostatni numer 61 przez c. k. prokuratorję skonfiskowany został za wiersz p. t. „Do polskiego księdza“ przez Nieczuję — i że drugi nakład z opuszczeniem wiersza rozesłany zostanie.

— **W Krakowie** zapadł d. 2. o godz. 9tej wieczór wyrok w procesie o sprzeniewierzenie dokonane w tamtejszej kasie miejskiej. Sędziowie przysięgli po długiej naradzie uznali jednego z oskarżonych Krzesza winnym zarzucanej mu zbrodni, w skutek czego trybunał skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia, a drugiego Brzeżańskiego na mocy uniewinniającego werdyktu przysięgłych uwolnił od oskarżenia.

— **W Wiedniu** odbył się w sobotę w salonach ministra dr. Ziemiałkowskiego raut, na którym prócz wielu innych ukazali się minister finansów państwa bar. Hofmann, minister dr. Unger, bar. Schwarz-Sennborn, szef sekcji jenerał-major Hurter z żoną, żona ministra finansów bar. Pretis z córką, wielu deputowanych, jak dr. Dunajewski, Gniewosz, Czajkowski, Chrzanowski, Dzwonkowski i t. d., członek Izby panów Gołuchowski, zresztą wielu urzędników ministerjalnych, malarz Leopolski i t. d. Na wieczorze grała 13-letnia fortepianistka panna Marja Majewska. Goście rozeszli się dopiero po północy.

— **Towarzystwa lekarskie w Niemczech** zostały onego czasu zawezwane przez ministra wyznań do wydania opinii, czy abiturentów szkół realnych można przypuścić do słuchania medycyny. — Opinie swe nadesłało 163 towarzystw lekarskich, z których 157 a więc 96 procent oświadczyło się za dotychczasowym stanem rzeczy, czyli za niedopuszczeniem abituryentów szkół realnych do studjów medycznych a 6 tylko towarzystw orzekło na korzyść szkół realnych.

— **Sekcja w Wetlance**. Korespondent *Now. Wremja*, bawiący w Wetlance, pisze do tego dziennika co następuje: Niedawno zmarł w Wetlance półtora roku mający chłopak. Śmierć jego wywołała okropne przerażenie wśród mieszkańców mimo to, że dr. Mamoszin zaręczał, iż przyczyną śmierci było zapalenie płuc. Kozacy zwrócili się do dr. Biesiadeckiego, jako jedynego człowieka do którego mają zaufanie, prosząc, aby im nieukrywał prawdziwej przyczyny śmierci. Dr. Biesiadecki wziął się do sekcji.

— Tak, tak to Awstryjec, mówili kozacy, a ludzie ci nawet djabła się nie boją. Po skończonej obdukcji oświadczył dr. Biesiadecki, że zmarły miał lekkie objawy dżumy, na którą umarł a wyjmując serce trupa pokazał je obecnym i schował do pugilaresu. Wtedy zaczęli się żegnać kozacy i szeptali:

— Widzicie, widzicie jacy to straszni ludzie ci Awstrjacy.

— Pocóż on schował to serce — wtrącił jeden.

— Aby w Awstrji pokazać jak wygląda serce kozackie — odparł drugi.

Gospodarstwo przem. i handel.

Komarno 1. kwietnia. Nie bez interesu dla szerszej nawet publiczności będzie wiadomość o pomyślnym rozwoju Towarzystwa zaliczkowego w Komarnie. Założone w sierpniu 1877 roku wykazuje już w roku 1878 obrotu 59.063 złr. 40 ct. i posiada już fundusz rezerwowy w kwocie 537 złr. 63 ct. Takim szybkim rozrostem mało które Towarzystwo w kraju poszczycić się może; dlategoteż chętnie zaznaczamy, że zasługa około rozwoju tej pożytecznej instytucji spada na zasłużonego burmistrza miasta Komarna, p. Antoniego Górskiego, którego staraniem wyłącznem Towarzystwo to do życia zostało przywołanem i pod którego dyrekcją tak pięknie się rozwija. Szczęść Boże skrzętnej pracy.

Pokłady węgla kamiennego brunatnego odkryto w dniu 8. marca. r. b., w majętności Wysoka-Pilicka w powiecie będzińskim w gminie Rokitno-Szlacheckie.

Wiedeń 1. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1850, średnio-ciężkich węgierskich 1535, ciężkich bagonów 1396; razem 4781.

Płacono galicyjskie 30 zł. do 36 złr., średnio-ciężkie węgierskie 30 zł. do 36 zł., ciężkie bagony 36 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzisiejszy *Czas* donosi, że o dziwolągu kontraktowym, na mocy którego puszcza niepołomicka jest teraz trzebioną, rzeczywiście pierwsza delegacja polska się dowiedziała, a mianowicie posłowie Petrowicz i Włodek, i w styczniu b. r. poruszyli tę sprawę w Kole, a następnie przez p. Smarzewskiego w komisji budżetowej. Otóż sprawę tego kontraktu podniosły dzienniki lwowskie jeszcze w połowie stycznia r. 1878, i potrzeba było całego roku, aby się posłowie polscy o niej dowiedzieli.

Czas donosi dalej, że Koło polskie wysłało dwóch delegatów do ministra skarbu z domaganiem się, aby do wymiarów katastralnych i czynności szacunkowych powoływano tylko władających językiem krajowym, co też minister przyrzekł. Gorliwość ta Koła byłaby rozczulającą, gdyby nie była spóźnioną, jak wszystkie interpelacje naszych dotychczasowych reprezentantów. Cudzoziemcy bowiem, przeznaczeni do robót pomiarowych w Galicji, już są po większej części mianowani, i zaczynają się już zjeżdżać do kraju, ale przed trzema tygodniami, kiedy obmierzła *Gazeta Narodowa* uprzedziła o tem niebezpieczeństwie, był jeszcze czas. Podobnie rzecz się ma z nominacją w lwowskiej dyrekcji telegrafów. Wszystko *post festum*, tak w wielkich jak i w małych sprawach!

Wiedeń 2. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów; dalszy ciąg ogólnej rozprawy budżetowej. Menger polemizuje z mowcami prawicy, i skreśla program zawierający reformę wyborczą, tudzież reformę delegacyj wspólnych. — Minister skarbu de Pretis zbija zarzuty Dipaulego przeciw skarbowym organom w Tyrolu; widocznie tu nie chodzi o ochronę interesów ludności, ale o co innego. (Jestto wybieg, ale nie odparcie; p. r.) Minister wskazuje na to, że od r. 1868 w skutek odłączenia sądownictwa od administracji, dalej w skutek poprawy szkół, ogromnego wzmożenia się całego ruchu ekonomicznego, tudzież ulepszeń w uzbrojeniu armii wydatki znacznie wzrosły; a mimo to 179 mil. złr. długów państwowych umorzono, kolei za 1.300 mil. złr. zbudowano i subwencyj w kwocie 117 mil. złr. wypłacono. Zarazem podniósł się przychód podatkowy, co minister datami statystycznemi dowodzi, i dodaje: Jestem przekonany, przyprowadzenie gospodarsswa państwowego do ładu jest możliwe, zaciąganie długów musi się raz skończyć, a do tego celu doprowadzi oszczędność. Nadzwyczajne wypadki mogą wprawdzie utrudnić to zadanie, ale udaremnić go nie zgołają. Reforma podatków stałych jak i niestałych jest konieczną, czego dowodem zwłaszcza opłata od cukru i od oleju skalnego.— Oelz (Vorarlbergczyk, z prawicy) mówi przeciw liberalizmowi. — Haase (centralista, prusofil ze Szlązka) broni ustaw szkolnych. — Vicenti (Słowieniec) użala się na germanizowanie szkół w Gorycji i Gradysce.

Wiedeń 2. kwietnia. Komisja Izby posłów dla ustawy o zapobieganiu zarazie bydła, przyjęła jednogłośnie za zasadę zakaz wprowadzania w przyszłości bydła rogatego z okolic, często albo ciągle nawidzanych zarazą, a więc zakaz wprowadzania bydła z granic Moskwy.

Budapeszt 2. kwietnia. Izba posłów przyjęła ustawę o konwencji kolejowej z Rumunią.

Konstantynopol 2. kwietnia. Jak słychać, mają dostojnicy tureccy udać się do królowej angielskiej [bawiącej nad jeziorem Lugańskiem] z powitaniem, a sułtan wystosować ma własnoręczny list do królowej. Bułgarzy rumelijscy niemile przyjmują projekt mieszanej okkupacji; — zachodzi obawa demonstracyj, chociaż tylko pokojowych.

Przyjechali dnia 3. kwietnia 1879.

HOTEL ZORZA: J. ks. Świdrygiełło-Świderski z Dzwiniacza. J. hr. Koziebrodzki z Podhajec. P. hr. Szembek z Królestwa. Cz. Kozłowiecki z Majdanu. St. Matkowski z Jezierzan.

HOTEL EUROPEJSKI: St. hr. Dzieduszycki z Pohorca. Pelikan z Tarnopola. A. Munk z Ujścia ziel. A. Gasparski z Monasterzysk. F. Manhart z Wiednia.

HOTEL LANGA: H. br. Poten z Łachodowa. M. Mehner z Wiednia. H. Krömer z Wiednia. E. Kreutzer z Gdańska.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. L. Heyne ze Złoczowa. M. Baczński z Ustrzyk. A. Witosławski z Brodów. J. Papara z Struniatyna. W. Herman z Żukowa. K. Hubicki z Ożydowa.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. E. Dworski ze Złoczowa. W. Laskowski z Brzozdowic. E. Turski z Sambora.

Lwów, z Izby handlowej, 3. kwietnia.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	232 —	234 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	128 50	131
Banku hip. galic. po 200 zł.		
„ kred. galic. po 200 złr.		

II. Listy zast. za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.		
„ „ „ 4 „ „		
„ „ „ 5 „ okres.		
Banku hipot. galic. 6 pct.		
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.		

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.		

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie		
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6		
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.		
Losy miasta Krakowa		
„ „ Stanisławowa		

V. Monety.

Dukat holenderski		
„ cesarski		
Napoleondor		
Półimperjał rosyjski		
Rubel rosyjski srebrny		
„ „ papierowy		
100 marek niemieckich	5	
Srebro	9	
Kupony w srebrze		

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

Wiedeń 2. Kwietnia.
godzina 2. minut 28. popołudniu.

Losy kredytowe	165.—.	Węgier. kr	
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr	
Unionsbank	75.25.	Kolej Kar.	
Nordbahn	217.—.	Kolej Poł	
Kolej Alföld.	124.50.	Kolej Elżbi	
Kolej Lw.-czer.	129.50.	Węg. Nord	
Rudolfsbahn	131.50.	Wied. Com	
Węg. obl. p. w zł.	68.—.	Galic indem	
Losy z r. 1864	152.50.	Kolej siedm	
Verkehrsbank	110.50 ex	Losy turec	
Renta węg. 6%	87.90.	Kolej Pań	
Bankverein	116.—.	Rosy. rubel	
Losy węgier.	98.—.	Marki niemi	
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic	

Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 3. kwietnia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	246.40	Anglo-Austrjac	
Kolei Kar. Lud.	233.25	Kolej Południ	
Unionsbank	75.	Napoleondor	
Rosyj. banknoty	1.14	Usposobienie: sil	

Berlin d. 2. kwietnia.
godzina 5 minut 46 popołudniu.

Rosyj. bankn.	199 6	Akcje kred	
Lombardy	120 —	Galicyjskie	
Kolei Rumuńs	29 75	Austrjackie	

Usposobienie: mdłe.

Kasa galic. Tow. kredyto[wego]

	Kupuje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87 2
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 25

Lwów d. 3. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed [południem] pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano osobowy, o godz. [illegible] mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o g[odz.] wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. [...] nie pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca [...] min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. [...] wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 mi[n. ...] łudnie, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, p[ociąg po]spieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pocią[g ...]ny, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg [...]

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 ra[no ...]

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, po[ciąg ...] o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg os[obowy ...] 11 m. 28 przed południem, pociąg mi[ęszany].

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Po[dzamczu o go]dzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobo[wy ...] 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec [...] dzinie 11 m. 8 wieczór, poci[ąg ...] 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, [...] południu, pociąg mięszany.

W Stowarzyszeniu „Pracy kobi[et ...] się kurs wyrobu koronek (klockowych, [...] członków rezerwowano 4 miejsca bezpł[atnie ...] nice zaś niebędące członkami Stowarzysz[enia ...] pobierać naukę za opłatą 3 złr. od kurs[u].
O bliższych warunkach dowiedzieć [...] w biurze Stowarzyszenia, Rynek 1. 10 II [...]

gdzie tarło odbywa na mielistem dnie. O nim opowiadają rybacy z Korniowa, że strzeże złożonej ikry tak długo, dopóki narybek się nie wylęgnie. Lubi dno mieliste.

M i ę t u s o w a t e.

44. Lota vulgaris Cuv. Miętus, mniuch. W grudniu i styczniu (pod lodem według rybaków kołomyjskich). Ikrzak ma przeszło 100.000 ziarn ikry. Jest w Prucie (w młynówkach), gdzie dochodzi do 2 stóp i więcej długości, a do 8 funtów wagi. Znany też z Wisły i Stryja. Mięso jego smaczne.

W ę g o r z o w a t e.

45. Anguilla fluviatilis Ag. Węgorz. Młode wylęgłe w morzu, wchodzą tłumnie do rzek, gdzie przebywają aż do dojrzałości. W Wiśle, w Bugu i w ogóle w wodach, wpadających do morza Bałtyckiego. We wschodniej części Galicji go niema.

II. Ryby kostołuskie.

J e s i o t r o w a t e.

46. Accipenser ruthenus L. Czeczuga, szterlet, czyczuha. Maj, czerwiec. Jest w Dniestrze, trze się na dnie w piasku. W czasie tarła jest barwy czerwonej. Tarło odbywa w czasie żniw (według twierdzenia rybaków). Mięso i jego kawior są wysoko cenione.

47. Accipenser sturio L. Jesiotr zachodni. Kwiecień, maj, czerwiec. Wchodzi z Bałtyku w Wisłę, a ztąd do większych jej dorzeczy, jak Bugu i Sanu. W Sanie podchodzi do Przemyśla, gdzie go zwykle około św. Jana (24. czerwca) poławiają. W morzu Czarnem nie ma go.

III. Kręgouste.

M i n o g o w a t e.

48. Petromyzon fluviatilis L. Minog rzeczny. Marzec, kwiecień. Na wiosnę wchodzi tłumnie w Wisłę i jej dopływów. W morzu Czarnem nie ma go.

48. Petromyzon Planeri Bl. Minog strumieniowy (weretylnycia; po. r.). Kwiecień. Na wiosnę jest liczny w Prucie, znajduje się też w innych rzekach czystych i bystrych.

Krom wymienionych gatunków napotyka się też liczne mieszańce z ryb karpiowatych i łososiowatych.

Chociaż wszystkie ryby będą pod opieką prawa, to jednak nie wszystkie warte są tej samej pieczołowitości, a niektóre tylko z wyżej podanych na szczególniejszą zasługiwałyby opiekę przyszłych zakładów rybnych. Każdy bowiem przyzna, że np. suma, który prędko rośnie i wiele ryb pożera, nie opłaci się chować sztucznie, gdyż mięso jego niekoniecznie dobre a żarłoczność wielka, nieopłaciłby więc pokarmu, jakiegoby do wychowania potrzebował. Do sztucznego chowu dla cennego i smacznego mięsa oraz łatwego rozmnożenia i wykarmienia młodych rybek darzą się mianowicie: pstrągi, głowacice, łososie, węgorze, karpie, szczupaki, liny, jesiotry i czeczugi, dalej z ryb wchodzących w ujście Wisły lub Dniestru: sewrjuga, wyz, flonderka (Platessa flesus L. i vulgaris), podeszwnica czyli język (Solea vulgaris), niektóre gatunki łososi i inne.

W jaki sposób sztucznie się ikrę zapładnia i jaki jest przebieg wychowania rybek nie będę się tu zapuszczał, są to aż nadto znajome rzeczy. Wspomnę tylko, że cała procedura polega na tem, iż bierze się dojrzałego ikrzaka, trzyma się go przy głowie nad miską lub w ogóle nad płaskiem i obszernem naczyniem z wodą i kilku pociągami pod spód wyciska się delikatnie z niego pewną ilość ikry. Toż samo czyni się i z mleczakiem, a gdy tenże wyda mlecz, mięsza się wszystko pędzlem lub piórem. I tak zapłodnioną ikrę należy umieścić we warunkach każdemu gatunkowi ryby właściwych np. ikrę karpia trzymać wśród roślin wodnych, pstrągów w ciągle świeżej wodzie, chronić ikrę od pleśni przez trzymanie jej w ciemności, oddalanie psujących się ziarn ikry itp. Głównemi warunkami do wylęgu narybka są woda, powietrze i ciepło odpowiednie naturze ryb [1]).

Że wiele gatunków ryb przez sztuczne hodowanie dałoby się u nas rozpowszechnić, może nam służyć za dowód profesor zoologii w Paryżu Valenciennes, który sprowadził wiele ryb z rzek niemieckich i wpuścił je do basenu w Jardin des Plantes, gdzie się zupełnie zaaklimatyzowały i rozmnożyły. Tylko silną trza mieć wolę, a skutek okaże się pomyślnym. Środkiem zaś do tego jest znajomość nauki przyrodniczej, która nietylko wskazuje dokładną znajomość przyrody kraju, lecz może także utrwalić nasz byt, dobre mienie a tem samem i potęgę. Wtedy zastosować dałyby się słowa wieszcza w Pieśni o ziemi:

„Pełny oddech ma tam życie
I wszystkiego w bród obficie:
Ryb i zboża i świniny,
Bydła, koni i zwierzyny,
I konopi, pszczół i miodu
I niemało też narodu!

W Kołomyi d. 10. marca 1879.

L. Wajgel.

[1]) Odsyłam tu w tym względzie do dzieł „Die künstliche Fischerzeugung nach den Erfahrungen der Fischzuchtanstalt der General-Comité des landwirthschaftlichen Vereines von Bayern an der k. Central-Thierarzneischule zu München von D. Haas, 1864, München i Die künstliche Fischzucht von C. Vogt. Leipzig 1875.

Wiedeń 1. kwietnia.

	płacą zł. w. a.	żąda.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	64 70	64 85
„ w srebr. 5 „	64 85	65
Pożyczk. loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	114 4	114 8
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	17 75	118
„ 1860 „ 100 „ „	127 50	127 75
„ 1864 „ 100 „ „	152 25	152 50
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	143 75	1 4
Renta złota 4 prct.	77 10	77 25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	87 75	88 25
Bukowińskie	84 25	85 —
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	86 85	87 —
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	104 50	105 —
Węgierska poż. po 100 złr.	97 50	98 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	105 25	105 7
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	--	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	248 80	249
Zakład kred. węgier. 200 złr.	239	239 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	755 —	760
Franco-austrjackie po 100 złr.	—	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	--	— —
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.		—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	808	8 9
Unionbank po 100 złr.	76 25	76 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	
Verkehsbank pow. po 140 złr.	113	113 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	1 8 50	119
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	38 -	39
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	24 —	125
Dniestrzańskiej „ „ „	73	575
Elżbiety „ „ m. k.	174 25	174 7
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2162	2167
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	138 50	139 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	231 50	232
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	128 5	129 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.		—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	121 2	122
„ „ lit. B. po 200 „	60 50	61
Rudolfa po 200 złr. srebr.	181 50	182 -
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	96 —	96 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	255 50	256
Südbahn po 200 zł. srebr.	8 75	69 2
Tramway wied. po 200 zł.	181 —	181 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	89 75	90 25
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	120 25	120 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa	115 50	116 --
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	. —	—
„ „ wied. po 200 „		—
„ tanich pom. po 100zł.	-- —	— -
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	114 50	—
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	98	98 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	80 25	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	87 50	88 —
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	92 60	92 80
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	93 50	94 -
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ w. a. 5 „	100 40	100 60
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	72 90	73 10
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	72 —	72 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	76 —	77 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	94	94 50
„ em. 1862 5 prct.	92 -	93 50
„ em. 1870 5 „	86	86 5
„ em. 1872 5 „	90 —	90 50
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 50	105 -
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— -
„ „ 5 „ srebr.	103 40	104 --
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 75	101
„ II. em. 5 prc.	100 —	100 2
„ III. em. 1871 300	97 75	—
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 80	80 2

	płacą zł. w. a.	żąda.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.		
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	7	
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	6	
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	80	
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	75	7
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	76	7
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	65 50	
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	—	
Klary po 40 złr. m. k.	36	
Keglevich po 10 złr. m. k.	17	
Krakkowska po 20 zł.	18	
Palffy po 40 zł. m. k.	35	
Rudolfa po 10 złr. m. k.	--	
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46	
St. Genois po 40 złr. m. k.	38	
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	2	
Waldstein po 20 zł. m. k.	29 —	31
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 40	34
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	5 95	5
Frankfurt 100 mark	5 9	5
Hamburg 100 mark		
Londyn 100 funt. szterl.		
Paryż 100 franków	4	

...nia Polska
...a i Biernackiego
14. plac Halicki
...oim nakładem:
...BAŁUCKIEGO
...epopełnione
...cena 3 zł.
...ZOLI
...miłości
...w 2 tomach
...nty Limanowskiej.
...a 3 złr.
...na we wszystkich
...księgarniach. 2152

...RKIEWICZ
...vie, Rynek l. 42.
...na święta
...sto zbutelkowane
...INA

...skie, białe.

	Butelka		
...dny Nr. 1	po	złr.	1.
...dny Nr. 2	„	„	—.80
...awny Nr. 1	„	„	1.20
...awny Nr. 2	„	„	1.60
...869 Nr. 1	„	„	2.—
...866 Nr. 2	„	„	2.40
...858 Nr. 3	„	„	3.50
...848 Nr. 4	„	„	4.—
...eńs. lekkie	„	„	—.80
...z r. 1868	„	„	1.—
...jak reńskie	„	„	—.90
...r. 1868	„	„	1.25
...r. 1868	„	„	1.25
...r st. z r. 1862	„	„	2.50
...kok, damskie	„	„	—.80
...ok, damskie	„	„	1.—

...rjackie białe.

...ste, lekkie	złr.	—.60
...r czys. lek.	„	—.70
...	„	—.90
...r	„	1.—
...	„	1.40
...r. 1862	„	1.60
...h jak reńskie	„	1.80

...skie białe.

...elwein	złr.	1.60
...	„	2.—
...Clous	„	2.80
...el stare	„	3.—

...yryjskie białe.

...rger jak reńskie	złr.	—.90
...ger	„	—.90
...rissling	„	1.90

...gierskie czerwone.

...	złr.	—.60
...	„	—.70
...		
...	„	—.80
...deaux	„	—.90
...ger	„	1.20
...ay	„	1.20

...ux czerwone.

...r. 1868	złr.	1.50
...z r. 1868	„	2.—
...rgaux z r. 1864	„	2.50
...Rose z r. 1863	„	3.—
...uzan z r. 1851	„	5.—

...deserowe.

...	złr.	3.—
...	„	2.50
...r. 2.50 i	„	3.—
...	„	3.—
...	„	4.50
...	„	4.—
...	„	4.50
...	„	3.50
...	„	3.50
...flaszki	„	3.50

...mpańskie.

...la Cm. fran.	złr.	2.50
...al	„	2.50
...Chandon	„	4.50
...perial	„	5.—
...Ca-te blance	„	4.50
.../Ponsardin	„	4.50

...er angielski.

...wne stout	złr.	—.64
...	„	1.30
...i, duża flaszka	„	1.20
...ni, pół flaszki	„	—.60
...ckie po		ct. 84
...ie po		„ 95

...szystkie towary ..., pierwszej jako... ...aniej. 2113 2—3

...MY, katary i duszność ustępują po użyciu RUREK ...EURA, aptekarza Rue de ...23. a Paris. 185? 1—? ...głównych aptekach. ...w apt. p. Krzyżanowskiego ...dek i apt. P. Mikolascha.

...Wzdowie

...ze **W. Ostaszewskiego** są ...uhaje, krowy, jałówki ...Bern Szwajcarskiej czarno i czer...srokatej i holenderskiej, dwa dwu...erki, rasy Zmudzkiej i jeden ...iady bez odmiany Anglo Nor... ...sprzedania. 1818 3—3

...ARM dla dzieci,

...nienia dzieci **słabych** ...**tnych piersi**, żołąd... ...cych na niedokrwistość ...pokarmem jest ...HOUT ARABSKIE ...ukt pożywny i wzmacniający ...otowany przez p. Delangre... w Paryżu. ...kład we Lwowie w aptece p. ...anowskiego obok Brygidek; ...erniowcach w apt. G. Goli...skiego 1864 9—10

Podziękowanie.

Przy zbliżającej się rocznicy śmierci mego męża ś. p. Teofila Kieresa, nauczyciela wydziałowego, zmarłego na dniu 9. kwietnia 1878 r. w Samborze, poczytuję sobie za obowiązek złożyć choć opóźnione, najgorętsze z głębi serca pochodzące „Bóg zapłać“ WW. duchowieństwu, czcigodnym obywatelom w Samborze i szan. kolegom zmarłego, oraz tym wszystkim szlachetnym i wspaniałomyślnym osobom, które w tak krytycznej chwili dla mnie bezsilnej z drobnemi sierotami i matką staruszką chorą p zostałej wdowy, zajęli się oddaniem ostatniej przysługi zmarłemu, pomoc, opiekę i chrześcijańską pociechę, niosąc to nieszczęśliwej rodzinie. Niech to opóźnienie w złożeniu podzięki, nie świadczy o zapomnieniu szlachetnych czynów i niewdzięczności z mej strony, j st ono jedynie wynikiem, że po powrocie do mej rodzinnej ziemi, złożona dotąd coraz więcej wzmagającem się cierpieniem fizycznem, ustawiczną walką z losem i troską o jutro, zmuszoną byłam zawarte w mem sercu uczucie wdzięczności, odkładać z publicznem wynurzeniem. Przy tej sposobności nie omieszkuję złożyć zarazem wspaniałomyślnym, niezmordowaną ofiarą słynącym w naszym starożytnym grodzie dobroczyńcom ludzkości Krakowianinom, serdeczne najczulsze „Bóg Wam zapłać“ za wszystko coście dotąd biednej, chorobą i niedolą uciśnionej, bez wszelkiego sposobu do życia pozostającej rodzinie uczynili, prosząc o dalszą chrześcijańską opiekę, o westchnienie za spokój duszy mego męża.

Kraków 28. marca 1879.

Alojza Kieres,
wdowa po nauczycielu, ul. Zwierz, l. 30.

Para młodych PAWI,

jest do nabycia, pod l. **11.**, ulica Zamarstynowska. 2238 2—2

Maszyny nieustanne

do wyrabiania

1875 NAPOI GAZOWYCH 6—13

wszelkiego gatunku.

wody sodowej, limoniady, win musujących, Sodawater, nasycania gazem piwa i cydru.

4 DYPLOMY HONOROWE

Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r; Medal za postęp na wystawie wiedeńskiej. Medal złoty na wystawie paryzkiej 1878.



Sifony o wielkiej i małej tłoczni zwalne i wal owane, wypróbowane po ciśnieniem 20-u atmosfer. Proste trwałe i łatwe do czyszczenia.

Cyna 1go gatunku szkło krzyształowe.

J. Hermann Lachapelle fabrykant mechanik 144, rue du Faubourg Poissonniere. Paryż. Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych. Posyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowych wydanego i opatrzonego pieczęcią przez J. Hermann-Lachapelle. Cena 5 franków. Sprowadzać można we Lwowie przez p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Koncesjonowane biuro wywiadowcze
Józefa Birkle,
we Lwowie, Rynek l. 40,

ma do umieszczenia **oficjalistów** prywatnych w zawodzie gospodarczym i lasowym, biegłych ogrodników, ludzi pracowitych, uczciwych i pewnych.

Nauczycielki wykształcone w języku francuskim, niemieckim i muzyce na fortepianie, posiadające objekta szkolne według tegoczesnej metody.

Pośredniczy przy wydzierżawieniu i sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich za bardzo skromne wynagrodzenie.

Wszelkie zamówienia listowne natychmiast załatwia. 2207 10—20

! Wszystkie panie!

piękność, powabność i świeżość dziewiczą otrzymać mogą jedynie i wyłącznie przez użycie

damasceńskiego

ekstraktu różanego i damasceńskiej kremy różanej

Zupełnie nieszkodliwy i pewnie działający środek do radykalnego usunięcia piegów, ostudów, pryszczów, liszajów czerwoności na nosie i twarzy, nawet fałdy i zmarszczki znikają a to w każdym w eku, powraca świeżość dziewiczą i kwitnący kolor twarzy.

Damasceński ekstrakt różany . zł. 1.40
Damasceńska krema różana . zł. 1.

Dalej najlepiej poleca:

Damasceńskie mydło różane 55 ct.
Orientalny poudre veloutine, tak i proszek damasceński biały i różowy zł
Taninowa pomada kremowa zł. 1.30

Listy należy adresować:

Al. GISCHNER,
dyplomowany aptekarz i chemik
we Wiedniu.
II. Bez. Kaiser-Josefstrasse Nr. 14.

Wysyłka za gotówkę lub za zaliczeniem. 1915 1—6

Wyszła dopiero co z druku:

Księga Duchów

zawierająca zasady nauki duchownicej i o nieśmiertelności duszy, o naturze Duchów i ich stosunkach z ludźmi, o prawach moralnych, o życiu doczesnem, o życiu przyszłem i o przyszłości ludzkości — podług wiadomości udzielonych kilku pośrednikom przez Duchy wyższe, zebrał i uporządkował

Allan Kardec

tłumaczenie polskie podług 22 wyd. francuskiego (8o 463 str.) cena egz. 3 zł.

Rzeczywistość. W. CROOKE S'A czł. Tow. król w Londynie (o cudownych psycho-fizycznych zjawiskach.) Cena egz. 30 ct.

Nabyć można u nakładcy **Franciszka Głodzińskiego, Lwów plac Marjacki l. 7.** 2247 1—3

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1870 66 ?

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

ile tego te działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała**, nadaje ...erze **świeżość naturalną**

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9 na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. p. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feinucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcah w aptece ?. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Operacje nagniotków, brodawek, wrośnięć paznokci i t. p., wykonuje bez użycia noża, zupełnie bez bolu

H. Rossner,

przy ulicy Łyczakowskiej, l. 10.
1573 **we Lwowie.** 4—4

Spółka rolnicza w Tarnopolu,

potrzebuje **korespondenta,** biegłego 2236 w języku niemieckim 2—3

Pensja roczna 600 do 700 złr., która w miarę uzdolnienia i pilności podwyższoną być może. Zgłosić się należy do Dyrekcji w najkrótszym czasie podaniem własnoręcznie napisanem, opisującem dotychczasowe zatrudnienie, dołączając świadectwa

W Stanisławowie.

Dr. medycyny, chirurgii i akuszer

Fr. ROJECKI,

operator,

podaje interesowanym do wiadomości, iż sprowadził **przyrząd pneumatyczny,** do leczenia chorób płucowych, jak katarów oskrzelowych, rozedmy płuc (astmy) i t. d.; — posiada także przyrząd elektryczny do leczenia chorób nerwowych. 22 9 2—2

NEWRAŁGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti newralgijnych Dra Cronier. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur rue della Monnaie, 25. Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składzie materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i J. Mrozowskiego 1851 1—?

Dr. Pattisona

Wata gościowa

uśmierza i leczy szybko
gościec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębach, gościec w rękach, kolanach, rwanie w członkach, grzbiecie i biodrach

W pakietach po 70 ct. i 40 ct.

We Lwowie do nabcia w apt. **Zygm. Ruckera**, pod „srebrnym orłem“. 1903 12—17

W Kołomyi

w szkole garncarskiej są w zapasie prócz rozmaitych **naczyń także medaliony,** Madonny z postumentem na nagrobki, różnej wielkości konsole, rury do kominów i wielkiej ilości ozdoby z gliny do ogrodzenia rabatek i klombów kwiatowych. Sztuka tych ozdobek od 3—5 centów.

1811 g—3

Realność

do sprzedania na przedmieściu we Lwowie, składająca się z domu mieszkalnego o 3 pokojach, kuchni, piwnicy, sieni, werandy oszklonej, tudzież budynków gospodarskich i około 6 morgów obszaru wraz z ogrodem owocowym i warzywnym. Pożyczka bankowa 2.500 złr. zostaje przy gruncie. — Bliższa wiadomość w administracji *Gazety Narodowej.* 1765 8—?

Fabryka Kapeluszy.



Gdzie można dostać tanie i dobre kapelusze męskie, wszelkiego rodzaju po cenach fabrycznych — u

Antoniego Koželoužek,
we Lwowie,
w kamienicy Andreolego l. 29, Rynek, w podwórzu, naprzeciw loterji.

Reperacje wszelkie uskuteczniam tanio i dobrze. 2215 2—2

Łaskawe zlecenia na prowincję, uskuteczniam odwrotną pocztą.

Chińskie srebro

w najlepszym gatunku

ze słynnej fabryki

Ed. Lacknera we Wiedniu.

Jedyny dostawca dla wszystkich restauracyj kolejowych c. k. uprz kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko galicyjskiej kolei, c. k. uprz. północno-zachodniej kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-zachodniej kolei i. t. d. 2209 5—?

poleca i sprzedaje po cenach fabrycznych

KAROL VÖLKER

jubiler i złotnik **we LWOWIE,** *Rynek l. 3*

Wina w flaszkach i beczkach.

Karol Werner
HURTOWNY HANDEL WIN
we Lwowie

Składy:

przy ulicy **3.** SOBIESKIEGO **3.** | za rogatką Grodecką **2** BOGDANÓWKA **2.**

poleca swój

Wyszynk WINA

Przy wysyłkach na prowincję odlicza się miejscowy podatek konsumcyjny. 2233 6—10

Szampan i Porter angielski.

Wina Ruster Madera Malaga — Wina węgierskie i francuskie

Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Szczawnicy

rozpoczął już wysyłkę tutejszych **wód mineralnych** i sprzedaje takowe:

skrzynię o 40 flaszkach za zapłatą w miejscu zł. 8 —
półskrzynek . . . . . . zł. 4.25

Przy większych zamówieniach udziela odpowiednią zniżkę, przesyłkę uskutecznia natychmiast.

Listy z zamówieniami przesyłać należy do Zarządu zakładu zdrojowego w Szczawnicy. 2225 1—3

SZPRYCOWANIE
Z ROSLINY MATICO



P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsomu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J i. Boisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera

Ciągnienie 15. kwietnia.

PROMESY

na całe

premiowe losy węgierskie

Tylko 3 zł. 25 ct. i stempel.

Główna wygrana. | **złr. 100.000** | Główna wygrana.

bez potrącenia podatku.

Wechslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wollzeile 18. **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 18

Ch. Cohn. 2034 1—5

Pierwsza galicyjska spółka wyrobu korków we Lwowie

zaopatrzywszy składy swoje w zapas przeszło **10cio milionowy korków własnego wyrobu wszelkich gatunków i numerów** poleca wyrób ten swój, który zagranicznym nietylko wyrównywa lecz je w dobroci jeszcze przewyższa, tak dla pp. aptekarzy, kupców, piwowarów, zarządów zdrojowisk itd. zaręczając za dokładną i spieszną wysełkę. Sprzedaje także drzewo korkowe każdej grubości i objętości jakoteż i odpadki do fabrykacji octu. Cenniki i karty wzorowe na żądanie franco bezpłatnie. **Fabryka i kantor spółki ul. Sykstuska 17. magazyny spółki Sykstuska 8.**

Połączone fabryki krajowych i zagranicznych
MANUFAKTÓW

polecają na zbliżający się sezon swój obficie zaopatrzony skład **materji na suknie wiosenne i letnie,** metr po 35 ct., 52 ct. i wyżej, dalej najlepsze saksońskie *kaszmiery i terno*, czarne i kolorowe od ct. 53, 85 złr. 1 do 1.10, 1.40, 1.80 do 3 zł. Wielki wybór czarnych *chustek kaszmirowych*, gładkich i haftowanych z czarnemi frenzlami jedwabnemi od zł. 2.50 do 10 zł. Bogaty skład kolorowych i czarnych wstążek *faille. modnych, aksamitnych, koronek, wstawek itp.*

Skład fabryczny kap na łóżka i obrusów stołowych garnitur rypsowy, składający się z dwóch kap i jednego obrusu we wszystkich możebnych kolorach po 9.50, 12, 16—, 20; tudzież dwukolorowe, roboty adamaszkowej, garnitur po 9.50 i 12 zł. — Prócz tego wielki skład najlepszych *płócien nicianych i creas, pościeli. oxford, kretonów, pokryć na meble, adamaszkowych obrusów, serwet, ręczników, płócienek* po nader tanich cenach.

Skład fabryczny doskonałych **francuskich staników,** w największym wyborze, sztuka 70 ct., 1 zł., 1.50, 1.80, 2 zł., 2.50, 3 zł. i wyżej. *Parasolki na wiosnę* i *En tout cas* z dobrego jedwabiu, podszyte i niepodszyte, w najnowszych fasonach od 2 zł., 2.50, 3 do 8 zł. — Wielki skład **bielizny damskiej** wykonanej według wszelkich wzorów, szlafroków, ubrań porannych z kretonu i oxford po **cenach fabrycznych.** 1981 4—14

Dokładne cenniki i wzory materji i wstążek bezpłatnie i *franco.* Zamówienia za zaliczeniem.

Skrócony adres:

CARL HEIM, Wien, I., Schulerstrasse 3.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia.

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2171 1—?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 8 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skórowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje. **Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2199 14—52

Składy **We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera**, apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grunnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach*, Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Helm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur, w *Podgórzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müdner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssmann.

Podręcznik
o wyrobie spirytusu,

przez dr. **Rudolfa Günsberga.**

Pierwsza część tego dzieła, obejmująca między innemi: najnowsze sposoby zacierania, mianowicie kukurudzy i żyta **w całych ziarnach**, robienie hołowicy ze **zielonego słodu i brahy;** uzyskanie drożdży **na sprzedaż ze zwykłego zacieru kartoflowego;** różnicę przy sprzedaży spirytusu na **nowym** lub na **starym** alkoholometrze, i t. p. wyszła już z druku. Otrzymać ją można tylko w drodze prenumeraty wprost od autora. Cena całego dzieła (częściami się nie sprzedaje) wynosi dla prenumeratorów 8 złr. w. a., w księgarniach kosztować będzie 10 złr.— Za przysłaniem 5 złr. odbierze każdy z PP. prenumeratorów pierwszą część dzieła pocztą, pozostające 3 złr. mają być wypłacone po otrzymaniu drugiej części (w miesiącu czerwcu lub lipcu b. r.) przez zaliczkę pocztową.

Dr. Rudolf Günsberg,
c. k. profesor szkoły politech. we Lwowie.
2228 3—10



Porcelanę i szkło
najtaniej poleca
T. Okornicki
LWÓW ...nek l. 38.
2251 1—3

Fabryka szwarcu i tłuszczów do obuwia,
2222 —6
Karola Rzący w Krakowie.

Wyrabiane, acz od niedawna przezemnie atramenty, dobrocią i ceną umiarkowaną zaczynają zyskiwać wziętość, co mnie zachęciło do założenia fabryki szwarcu i tłuszczów do obuwia, dotąd przeważnie z po za kraju sprowadzanych.

Fabryka moja wyrabia obecnie dwa gatunki szwarcu, a mianowicie: **Nr. 1 salonowy** i **Nr. 2 Indygowo-oliwny**, oraz dwa gatunki tłuszczu do smarowania obuwia: **tłuszcz oliwny i oliwno-kauczukowy.**

Szwarce odznaczają się pięknym połyskiem, a oraz co jest bardzo ważnem, nietylko nie psują, lecz owszem konserwują skórę, podczas gdy szwarc nieumiejętnie wyrabiany przepala ją i w krótkim czasie niszczy. Tłuszcze nietylko zabezpieczają obuwie od wilgoci, ale nadto robią ją z czasem zupełnie nieprzemakalną. Jakkolwiek większej części materjałów do fabrykacji używanych niema w kraju i potrzeba je sprowadzać, skutkiem czego wyrób jest kosztowniejszym, jednak pokrywając tę różnicę z zysków, starać się będę, aby wyroby moje nietylko nie były droższemi od fabrykatów innych prowincyj, ale sumiennością i dobrocią je przewyższały, a jako krajowe zyskały u Szanownej Publiczności uznanie i pokup. Z uszanowaniem

Karol Rząca, właściciel parowej fabryki wód gazowych, atramentu i szwarcu.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.